Nr. 295. Kraków, dnia 25 Grudnia — Piątek. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Nowa Reforma w przyszłym 1886 roku, piątym naszego wydawnictwa, wychodzić będzie pod obecną redakcyą i w dotychczasowym kierunku. Nie potrzebujemy bliżej określać zadań przyszłorocznej pracy naszej, możemy tylko zapewnić, że jak dotąd tak i nadal starać się będziemy o ciągły rozwój pisma w miarę sił i środków naszych. Upraszamy o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu: rocznie **20** złr. — półrocznie **10** złr. — kwartalnie **5** złr. — miesięcznie **1** złr. **80** c.

z odnoszeniem do domu: rocznie **23** złr. **60** c. — półrocznie **11** złr. **80** c. — kwartalnie **5** złr. **90** c. miesięcznie **2** złr. **10** c.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: rocznie **24** złr. — półrocznie **12** złr, — kwartalnie **6** złr. — miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: rocznie **28** złr. — półrocznie **14** złr. — kwartalnie **7** złr. — miesięcznie **2** złr. **50** c.

w innych krajach europejskich: rocznie **32** złr. — półrocznie **16** złr. — kwartalnie **8** złr. — miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr 13) agencye: E. Silbersteina, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, Plac Maryacki dom Czynciela, Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B. — Handel Z. Skalskiego (dawniej Nowakowskiej) w Sukiennicach l. 31 — Sprzedaż gazet Kuklińskiego w hali Sukiennic l. 6 — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej — Handel Hessa w Rynku głównym.

Kraków, 24 grudnia.

Tysiąc ośmset ośmdziesiąt pięć lat upływa, gdy ludzkość przy kolebce chrześcijaństwa usłyszała poraz pierwszy wzniosłe hasło: „Chwała na wysokości Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“.—

Dziewiętnaście stuleci minie za lat czternaście, a sprawiedliwość i pokój nie zapanował na ziemi. Ludzkość szamocze się w ciągłych walkach, wszędzie zalegają ciemne chmury, ludy i narody zostają pod grozą socyalnych i politycznych burz, bo nie ma sprawiedliwości, którаby pokój sprowadzić i utrwalić mogła. Gdzie wzrokiem rzucimy same czarne, same ponure, tylko krwią i łuną jaskrawe widzimy czyny, a w ich zamęcie trudno dopatrzeć szlachetnych objawów. Daleko jeszcze do tryumfu polityki pokoju i dobrej woli, któraby zwaśnione ludy doprowadziła do harmonii powszechnej zgody i wesela. Zdawałoby się, że sprawiedliwość i wolność te iskry boże wygasły już zupełnie a tylko nienawiść, złość i zatargi wszelkiego rodzaju zapanowały wszechwładnie w życiu ludów. Ideały sprawiedliwości i wolności utraciły czarującą siłę, jaką niegdyś posiadały, sprawa wolności upada, reakcya i samowola bierze górę skutkiem poniżenia godności moralnej człowieka. Dumny okrzyk starożytnego bezprawia urósł do cynicznego hasła: Siła przed prawem!

Żywą ofiarą tej polityki egoizmu, przemocy i złej woli jest naród nasz, którego wiekowa niedola dochodzi do najwyższej potęgi. Doznajemy krzywd w dziejach niesłychanych, na które serce ludzkie się wzdryga; za zbrodnię poczytują nam, żeśmy się urodzili Polakami, że mówimy ojczystym językiem, żeśmy nie zapomnieli wyrazu „ojczyzna“. Wypędzają nas z odwiecznych siedzib, przeganiają nas z miejsca na miejsce jak wiecznych włóczęgów bez dachu i schronienia. Jak niegdyś Tertulian wołał do Rzymian: „jeżeli Tybr z brzegów wystąpi lub Nil nie wyleje, wy krzyczycie: Chrześcian lwom na pożarcie!“ — tak dziś, gdy co zajdzie złego, wrogowie nasi wołają: „Polaków ukrzyżować“! Nawet imię Polaka podano na wzgardę, to imię, o którem niemiecki poeta powiada, „iż jest krwią zapisane, jako wspaniały wyraz ludzkiej sławy“. Wreszcie nędza materyalna rozsiadła się na wszystkiem, a rozdarte serce straszną boleścią doprowadziło społeczeństwo do zwątpienia.

W tak smutnej i ciężkiej dobie mamy święcić rocznicę przesilenia moralnego światła z ciemnością, zwycięstwa prawdy i sprawiedliwości nad fałszem i przemocą. Dziś miliony biesiadników zasiędą staropolskim obyczajem do wigilijnego stołu, aby w uroczystej chwili miłościwej wieczerzy rozłamać się opłatkiem w serdecznem uściśnieniu i radować się ze zwiastowania „Dobrej Nowiny“,

Czyż wobec czarnych chmur zebranych nad nami możemy się weselić?

Zaprawdę radować się możemy, bośmy jeszcze nie upadli w niszczącej walce toczonej ze wszystkiem co polskie pod Hartmanowskim hasłem: Ukrzyżuj! Ukrzyżuj! — nie stali się strawą dla ćmy wrogów naszych, bo nas Rosya i Prusy nie wydziedziczyły jeszcze z ojcowizny. Ziemię naszą poszarpano, ale naród nie utracił spójni społecznej, poczucia wspólności i solidarności narodowej. W polskim domu i rodzinie łamią się jeszcze ciosy panrusycyzmu i pangermanizmu, z nich zaś płynie nasza siła i odporność. Nie zagasły nam gwiazdy ojców a zabłysła nam jeszcze jedna — nowa, bośmy nie wymówili posłuszeństwa przykazaniu miłości.

Mimowoli cisną się pod pióro słowa znanej kolendy: „Nie wiem czy na jawie, czy mi się śniło, że koło mej budy słońce świeciło“, śpiewanej dziś przez milionową rzeszę biesiadników w dworkach, zaściankach i chatach nad Gopłem, nad Wisłą, nad Bugiem i Sanem i Dniestrem, nad Dnieprem i Niemnem. W tej poczciwej staropolskiej kolendzie wyraża się niejako przeczucie rozświtu jutrzenki, jaka ma nam zabłysnąć. Kto ma wiarę i nadzieję temu zaprawdę nie trudno dopatrzeć się owej jasności — i dlatego jutrzenka ta świta pomimo czarnego politycznego horyzontu, mimo strasznej niepewności, co najbliższa przyszłość przyniesie. Ta radosna jasność, przerywająca groźne zwiastuny wrogich i ciężkich wypadków, pojawia się w chatach włościańskich. Tam, gdzie ciemność wiekowa zalegała umysły, Bóg się w sercach rodzi, rozbudza się świadomość narodowa — w ludzie ojczyzna się rodzi!

Choć lud ten jest skarbem i warunkiem życia narodowego, za mało niestety nim zajmowaliśmy się. A przecież przekształcenie ciemnych tłumów w lud polski i wyniesienie ich do godności obywatelskiej przez moralne i umysłowe wykształcenie, to praca wzniosła i jedynie dla nas zbawienna. *Ab luce principium!* Gdy nasz lud cały stanie w szeregach narodowych, wtedy z Szekspirowskim Lirem będziemy mogli zawołać: „Wyj burzo, dmij huraganie, pluj wściekłemi usty!“

Jeżeli więc mamy być silni w sobie i w ojczystem gnieździe, to przedewszystkiem w dniu święta maluczkich i ubogich złóżmy uroczyste przyrzeczenie pracowania dla ludu i służenia naszym dzieciom i wnukom. To paląca konieczność. Budowanie ludu, budowanie w postępie przez oświatę, to pierwszy nasz obowiązek.

Zycie narodów jak życie jednostek ma swoje chwile upadku, które wprawdzie przemijają, potrzeba jednak, aby i śladu z nich nie pozostało. Niestety chylimy się obecnie ku wewnętrznemu upadkowi. Należy więc odrodzić się nam w sercu, przetworzyć w umyśle i byt sobie zapewnić. Do dzieła przeto, do pracy, do znojów, do obowiązków! Nadeszła stanowcza chwila budowania ojczystego gmachu, zburzonego ręką przemocy. Lecz żadna droga nie wiedzie do odrodzenia, jeżeli jej nie wskazuje wielka myśl narodowa. Brońmy więc czystości narodowego ducha, a gdy go przechowamy nieskalanego, wtedy historya zapisze złotemi głoskami naszą wierną służbę.

A teraz życzenia serdeczne w kilku słowach czytelnikom naszym w wilię Bożego Narodzenia składamy: Miejcie wiarę w przyszłość narodową — nadzieję zwycięstwa prawdy — wytrwałość i powodzenie w pracy! Dalekim jeszcze jest tryumf polityki sprawiedliwości, do której dawniej krwią kołatał, a dziś pracą odzywa się nasz naród. Czekać trzeba, ale o ratunku nie zapominać, w życiu zaś narodów czekać to samo co pracować i wytrwać.

Pokój ludziom dobrej woli!

Wiadomości z Warszawy.

Warszawa, 20 grudnia. (Koresp. *N. Reformy*). Skończyła się nareszcie smutna komedya sądu w X pawilonie cytadeli warszawskiej. Wyrok ogłoszonym został w sobotę o godzinie 11 wieczorem, skazując sześciu podsądnych na karę śmierci przez powieszenie, dziewięciu na ciężkie roboty do kopalń, czterech małoletnich na lat cztery, także do kopalń, resztę również w kopalnie, deportacye, i t. p., w podobnych wypadkach praktykowane kary. Jest jednak powszechne przekonanie, że wyrok na nikim wykonanym nie zostanie. Szczegóły procesu dziś dopiero wychodzą na jaw i dają pojęcie tego, z czem się chyba nikt na całym świecie już spotkać nie może. to jest wyrokiem przed przeprowadzonem śledztwem. Doskonałą naprzykład w swoim rodzaju illustracyę stanowiła okoliczność, iż obrońcom nie dozwolono obejrzeć tak zwanych dowodów rzeczowych i dopiero na skutek odezwania się Charstonowa z Odessy, który twierdził, iż podobnego rodzaju procedura i proces więcej na żart zakrawa, wyznaczono trzy godziny czasu dla adwokatów w celu obejrzenia właśnie owych dowodów rzeczowych. Dobrym sobie był również adwokat moskiewski Irakowskij, widocznie uczeń Katkowa, który w obronie dowodził że wszystko niczem innem nie jest jak tylko polską intrygą. W tonie prawie humorystycznym całą swoją obronę prowadził adwokat Anc, nazywając Pacanowskiego, który wszystkich zdradził, tenorem socyalizmu, zresztą i materyał przedstawiał się bardzo do humorystyki, zamach n. p. na Siekierzyńskiego nie doszedł dla tego do skutku, że groźne dla państwa stowarzyszenie nie posiadało 4 rs. 50 kop. na nabycie potrzebnych środków do zamachu, kłótnia, stąd wynikła, tak była gwałtowną, że stowarzyszonych musiano zaprowadzić na zgodę do cyrkułu i przeciwko takim to ludziom, przeciwko takiemu olbrzymiemu(!) stowarzyszeniu, które tak olbrzymiemi rozporządza środkami, państwo, posiadające milionową armię, tysiące policyantów, ustanawiać musi osobne wojenne sądy, gdyż dotychczasowe środki dla ukrócenia tego wielkiego niebezpieczeństwa nie wystarczają. Będziemy tedy mieli jeszcze epilog tej smutnej sprawy — mniej ciekawy tak ze stanowiska ogólnego jak i polskiego.

W niedzielę zakończył się kiermasz czyli zabawa, na której każdy urodzony Warszawiak znaleść się musiał jedynie dla tego, aby zdobyć sińce na bokach, wygnieść się przyzwoicie i w rezultacie wyziewać kolosalnie. Dzienniki, kuryerki i cała Warszawa, poczynając od naszej śmietanki, a skończywszy na chłopakach szewskich, wszystko to zajmowało się kiermaszem, który według mojego rozumienia rzeczy miał tylko tę jednę dobrą stronę, iż biednym warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności przyniósł w zysku około 15.000 rs. Ta cyfra wskazywać by się zdawała, że piosnka o smutnych ciężkich czasach nie wygląda tak złowieszczo, jakby z lamentu wnosić należało. Po sklepach, gdzie rozmaite panie sprzedawały towary bardzo liczne naddatki wpływały; najwięcej ich miała zdobyć hrabina Zamojska, z domu księżniczka de Bourbon-Trapani, która całem zachowaniem się swojem od początku przybycia do kraju oraz chęcią zżycia się ze społeczeństwem, do którego przez męża weszła, zyskała całą sympatyę tutejszego społeczeństwa.

Obecnie panuje u nas chwila walnych zgromadzeń wszystkich instytucyj, opartych na zasadzie stowarzyszenia. Jak przy naszych smutnych warunkach politycznych rozwijać się mogą tego rodzaju instytucye, o tem zdaje się mówić nie potrzebujemy. Społeczeństwo nasze zatraciło zupełnie w sobie pojęcie parlamentaryzmu, na czele każdej instytucyi czy to istniejącej już, czy zawiązującej się, stoją u nas jedne i te same osoby z jednym i tym samym systemem starej rutyny, stąd też i wszystko idzie kulawo, nic naprzód. Można z góry naprzykład powiedzieć, że jeżeli ma powstać jakaś instytucya filantropijna to prezesem jej nieuniknionym będzie ks. Tadeusz Lubomirski, przy ekonomicznych spotkamy się z p. Nagórnym, Makowieckim lub Górskim, przy przemysłowych z hr. Ludwikiem Krasińskim, a miejsca, a właściwie synekury, wymagające jedynie podpisu, zajmie p. Gudowski lub inny jaki senator, znajdujący się w stanie umysłowego już spoczynku, stąd i ludzie młodzi, energiczni, dzielni pozostawać muszą na drugim planie, w cieniu i stąd też z ludźmi „nowymi“ nie spotykamy się wcale, a przecież stare stereotypy nasze nieśmiertelnymi nie są; pamiętać o tem powinni, że prędzej czy później zastępców po sobie zostawić muszą. Jedną z takich instytucyi jest Tawarzystwo Kredytowe Miejskie, urządzone jak wiadomo na podstawach Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, którego przewodniczącym jest ks. Lubomirski Tadeusz. W roku bieżącym kapitał zasobowy Towarzystwa wzrósł do sumy 2.901 291

SŁOMIANY CZŁOWIEK.

Z KRONIKI ZAŚCIANKU ROKU 1772

12 przez

Jana Zacharyasiewicza.

(Ciąg dalszy.)

IX.

JMP Janusz Jelita, był to sobie zamożny szlachcic i liczył się do karmazynów. Za młodych lat brał żywy udział w losach Rzeczypospolitej, ale posprzeczawszy się o jakąś postpozycyą, osiadł na wsi spokojnie. Tu otoczył się atmosferą prawdziwie pańską, która przedzielała go od niemiłych wspomnień. W tem odosobnieniu miał dobry, jednostajny humor i fantazyą, jak przystało na bogatego szlachcica. Sąsiedzi lubili go dla tej fantazyi, chociaż im czasem z pańska dokuczał. Nieraz bowiem pospraszał szlachtę do siebie i tak ją upoił, że potem dworował z nich co się zmieściło. Gdy jednak goście po wytrzeźwieniu urazy swoje mu przypominali, wmówił w nich, że to im się śniło, w co też ostatecznie uwierzyć musieli.

Krotochwilny karmazyn wyprawiał od czasu do czasu różne uczty i festyny, o których szeroko potem rozprawiano. I zawsze jakoś zdarzyło się wtedy coś pociesznego, z czego jedni się śmiali, a inni się złościli.

W dobie klęsk Rzeczypospolitej wiele było takich ludzi. Zdaje się, że sam zmysł zachowawczy rwał ich do zabaw krotochwilnych wtedy, gdy pomódz Rzeczypospolitej nie mogli, a upaść pod ciosem nie chcieli. W niedoli publicznej pocieszali się jakimś sztucznym humorem w sferze najbliższego swego otoczenia. Dalszy niepocieszający wcale widok, zamykano sobie małem ogrodzeniem, w którem pocieszano się jak można było. Ze śmiechem patrzano przez łzy, a często nawet uwierzono w ten śmiech.

Do takich należał także JMP. Janusz Jelita. Gdy się o katastrofie Rzeczypospolitej dowiedział, gdy wreszcie przeczytał manifest króla, podpisany w styczniu b. r., którym część ziemi polskiej oddaje Austryi w posiadanie, nic mu innego nie pozostało, jak zamknąć się w swoim dworze i przez jego okna patrzeć z uśmiechem na nowy porządek rzeczy. Nie zgadzał się on z tym porządkiem, a we własnym domu swoim wolno mu było uważać się za człowieka niepodległego. W tym domu śmiał się z „Niemców“ i rad słuchał pociesznych anegdotek, jakie o nich opowiadano, lub o psotach, jakie im wyprawiano.

Gdy teraz po rozmowie z żoną wszedł do swojej komnaty, mnich, czekający na niego, powstał z krzesła i nisko mu się ukłonił.

Śmiała, a nawet żołnierska postawa mnicha, zdradzała inną jego przeszłość. Stwierdzały to blizny na czole, starannie teraz kapuzą nakryte.

— Cóż tam ojcze Serafinie? — zapytał JMP. Janusz, podając mu rękę.

Mnich ruszył ramionami.

— Nic dobrego, — odpowiedział; — wszędzie źle, tu i... tam!

I wskazał ręką ku północy.

— Czy waść długo w klasztorze będziesz popasał?

— Jak Bóg i Rzeczpospolita rozkaże.

— Cóż tam korona mówi o nas?

Mnich zrobił gest ręką i westchnął.

— A *homagium* jak tam idzie?

Mnich powtórzył ten sam gest.

— Spokój wszędzie, żadnej burdy?

— Nic nie słychać, tylko zaścianek Lubiczów burzy się, jak młode piwo.

Tu opowiedział mnich zdarzenie jakie zaszło w zaścianku. Mówił o panu Izajaszu, którego zaścianek chce ukamienować za to, że zajmującym kraj obcym żołnierzom w nocy drogę do miasta pokazał.

— Najął się za przewodnika?

— Tak mówią.

Pan Janusz zmarszczył czoło i targnął za wąs.

— Lubicze, to przecież zacna, choć gorąco kąpana szlachta.

Dłuższy czas milczał, chodząc po komnacie. Wreszcie ozwał się do mnicha:

— Waszmość dopomożesz mi w pewnej rzeczy. Zapowiedział się do mnie komisarz cesarski. Chciałbym go ugościć po swojemu... waść to rozumiesz.

Mnich uśmiechnął się i kiwnął głową.

— Wy tam w klasztorze, — mówił dalej p. Janusz, — umiecie dawać *teatrum*.

— *Misteria*, — poprawił mnich.

— Dobrze; otóż takie *misterium* chciałbym w moim domu urządzić. Pomówimy o tem bliżej.

Rzekłszy to, wziął mnicha za rękę i wyprowadził do drugiej komnaty.

W kilka godzin potem wysłano podwodę do miasta po krawców, stolarzy i innych rzemieślników.

X.

Dwa tygodnie trwały we dworze przygotowania do wielkiego festynu. Krawcy szyli, stolarze strugali deski, a malarze malowali jakieś wielkie płótna. Zakonny braciszek z blizną na czole zrzucił habit, a w krótkim kubraku uwijał się po dworze. JMPan Janusz, przechadzał się zadowolony, podkręcał wąsy i uśmiechał się do siebie. Z braciszkiem często konferował przy kieliszku węgrzyna, który dodawał im konceptu.

W całej okolicy mówiono o gotującym się festynie. Wiedziano, że na ten festyn zjedzie komisarz cesarski, a w sekrecie opowiadano sobie, że w tym dniu będzie prosił JMPan Olbrowski o rękę JMPanny Jadwigi i że ją otrzyma. Mówiono, o wielkiem *teatrum*, jakie odbędzie się przy tej okazyi, do czego sprowadzono ognie sztuczne i różne bardzo pocieszne maszkary. Licznie zaproszeni sąsiedzi czekali niecierpliwie tego specyału, o którym obiegały najrozmaitsze wieści.

JMPani Januszowa przypatrywała się ciekawie przygotowaniu, wypytywała często męża o to, lub owo, ale JMP. Janusz zbywał małżonkę żartem krotochwilnym i prosił tylko o cierpliwość. JMPanna Jadwiga patrzała z pewną gorączką na to wszystko. Przymierzywała nowe suknie, które jej przynoszono. Przeglądała się często w zwierciedle, a niebieskie jej oczy uśmiechały się często do jakiejś myśli ukrytej.

Zakonny braciszek był w tym czasie kilka razy w zaścianku Lubiczów. Rozmawiał z Lubiczami i słuchał oskarżeń, jakie wytoczono przeciw panu Izajaszowi. Widział nawet p. Izajasza, gdy ze stodoły wracał do chaty swojej. Chciał z nim mówić, ale pan Izajasz zatrzasnął drzwi, jakby się czego obawiał.

Wreszcie nadszedł dzień festynu.

W okazałej królewskiej sali widać było po jednej stronie olbrzymie płótno, na którem namalowane było wielkie miasto. Domy bez dachów oznaczały, że miasto to leży w gorącej strefie. Dowodem tego były drzewa oliwne i palmy, sterczące po nad domy. Przed tem płótnem stały rzędem krzesła czerwonym adamaszkiem kryte. Mnóstwo służby w liberyi żółto-białej uwijało się po korytarzach.

Koło południa zaczęły się zjeżdżać różne landary i bryki. Wysiadały z nich strojne niewiasty i urodziwe panienki. Przy nich uwijali się mężczyźni w strojach polskich i francuskich, przy szablach lub szpadach.

Gospodyni domu w robronie z żółtego jedwabiu, witała gości, mając przy sobie Jadwigę w niebieskiej, suto fałdowanej sukni, białemi wstążkami obszytej.

JMPan Janusz miał buty czerwone, krótki, z szafirowego aksamitu kontusik i bogatą karabelę przy boku. Sąsiadom podawał rękę, jednych ściskał, drugich całował.

Po niejakim czasie zajechała pod ganek żółta, wiedeńska landara, a z niej wyskoczył zgrabnie mężczyzna w stroju francuskim. Liczył około lat czterdziestu. Był smukły i przyjemnego oblicza. Miał pierzastą, z włosem kręconym perukę na głowie, frak jasno-niebieski i żółtą, nisko spadającą westę. Czerwone, rajskie jabłko w złotej oprawie wisiało przy jednej kieszonce. Kapelusz trójgraniasty trzymał pod pachą.

Szybko przebiegł schody i wszedł do sali recepcyjnej. Skłonił się nisko gospodyni, taki sam ukłon zrobił córce. JMPanu Januszowi chciał podać rękę, ale pan Janusz zagadał się ze swoim sąsiadem i tego nie widział. Po dobrej dopiero chwili spostrzegł gościa, który stał przed nim. Podał mu rękę.

— Wielce obowiązany waszmości za łaskę wcale nie spodziewaną, jaką naszemu domowi okazać raczyłeś. Znałem dobrze rodzica, gdy mieszkiwał jeszcze na Podolu.

JMP. Olbrowski zarumienił się nieco i szybko zwrócił się do jejmości.

— Prawdziwy splendor spada dzisiaj na mnie, że mogę poszczycić się afektem tak zacnych sąsiadów moich.

A zwracając się do panny Jadwigi dodał:

— A pannie Jadwidze przedstawiam się jako dawny znajomy. Niezapomniane są dla mnie owe chwile spędzone u pani Augusty, starościny podlaskiej, które w mojej pamięci nigdy nie wygasną.

Panna Jadwiga wzięła fałdy sukni w swoje drobne paluszki i dygnęła bardzo nisko. Twarz jej zrazu zarumieniła się przytem jak jutrzenka. Nowi goście nadeszli, pan Olbrowski cofnął się, robiąc im miejsce. Oczy jednak jego nie cofnęły się od twarzy panny, która odtąd innych już nie widziała, bo ciągle w ziemię patrzyła.

(D. c. n.)

rs. Z kapitału takiego przy Tow. Kred. Ziemskiem stworzył się tak zwany fundusz melioracyjny, który według ustawy Towarzystwa owego miał być użyty na cele, pożytek kraju przynoszące. tymczasem Rosya wsadziła swoje trzy grosze, do tej chwili deliberuje nad użyciem tego funduszu i pieniądz, złożony przez stowarzyszonych, bezpożytecznie leży. Rozumnie też zrobiło Tow. Kred. Miejskie, nie tworząc funduszu melioracyjnego, ale postanowiło z zysków zrobić ustępstwa dla stowarzyszonych; z dochodów więc też roku ubiegłego postanowiono stokilkadziesiąt tysięcy rubli użyć na wyrównanie obniżki w racie kwietniowej stowarzyszonych, uchwalono przy tem 2 tys. rubli dla Tow. Dobroczynności. Jak znamy swoich stereotypowych dyrektorów i prezesów, tak też posiadamy we wszystkich towarzystwach i stereotypową opozycyę, której reprezentantem jest p. Bolesław Maciejowski, występujący na każdem zgromadzeniu jako pierwszy mowca i zawsze pierwszy zapisany do głosu. Jest to od czasu do czasu ekscytujący środek na walnych zgromadzeniach, na których zazwyczaj wszystkiemi głosami przechodzi wszystko, cokolwiek zarząd zaprojektuje; często p. Maciejowski ma słuszność, że jednak musi robić opozycyę *quand meme* przeto często i śmiesznym się staje. Tak się stało i w roku bieżącym, gdyż p. Maciejowskiemu nie podobało się to, iż Towarzystwo udzieliło pożyczki na nowe domy. To jednak co powiedział mowca, zaznaczając kierunek rządu, zmierzający do zniszczenia obywateli i puszczenia ich z torbami, było i śmiałe i dobre.

Z Sejmu.

Lwów, 23 grudnia.

(*Z. Z.*) Tygodniowa pauza świąteczna w czynnościach Sejmu wyzywa do zrobienia przeglądu tego, co Sejm dotychczas w ciągu tej sesyi zdziałał — i co mu jeszcze ze spraw poruczonych do zrobienia pozostaje.

Co do pierwszego — trzeba ze smutkiem przyznać, że dotychczasowy plon pracy sejmowej jest bardzo mały. Komisye mają — jak zobaczymy — dość obfity materyał różnych wniosków, ale dotychczas bardzo mało z niego opracowano i przedłożono Sejmowi. Jeżeli pominiemy liczne uchwały w sprawach mytniczych i zezwolenia gminom na pobór wyższych dodatków do podatków na cele gminne, które to sprawy przychodzą na stół Izby wprost z Wydziału krajowego bez odsyłania do komisyi, dalej sprawy przenoszenia gmin z jednego okręgu sądowego lub administracyjnego do drugiego — wreszcie liczne petycye, załatwiane najczęściej odesłaniem sprawy czy to do Wydziału krajowego, czy do Rady szkolnej, czy do rządu — słowem, jeżeli pominiemy te wszystkie sprawy bieżącej administracyi, które są właściwie za małe dla tak wielkiego aparatu jak Sejm — to z tej pierwszej połowy obecnej sesyi sejmowej pozostanie załatwionych tylko następujących dziesięć spraw: Zmiana § 37 ust. gm. z oznaczeniem terminu do wnoszenia rekursów przeciw orzeczeniom zwierzchności gminnej, takaż sama zmiana § 39 statutu miasta Lwowa — sprawa dostawy zboża galicyjskiego dla wojsk (t. zw. kwestya sporyszu) — zmiana etatu szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie — wniosek p. Koziebrodzkiego, ażeby wybór rad gminnych odbywał się absolutną większością głosów (przekazany przez Sejm Wydziałowi krajowemu do zdania sprawy na następnej sesyi sejmowej) — przejście do porządku dziennego nad petycyami o zmianę ustawy szkolnej w tym kierunku, aby nauczycielom było wolno trudnić się pisarstwem gminnem — sprawozdanie Wydziału krajowego z wnioskami w sprawach górniczych — subwencya dla Kółek rolniczych i zamknięcie rachunku funduszów samoistnych. Dodajmy do tego jako jedenastą sprawę ciężki poród członka Wydziału krajowego, i oto cały plon czterotygodniowej bez mała pracy Sejmu.

Więc może komisye pracowały bardzo usilnie, i przygotowały już tak obfity materyał, że Sejm zebrawszy się po świętach, będzie miał porządek dzienny każdego posiedzenia licznemi sprawami ważniejszemi zapełniony? Niestety i na to pytanie musimy dać przeczącą odpowiedź. Dotychczas przygotowane są w druku następujące sprawy z komisyj: z komisyi szkolnej sprawozdanie o wniosku Romańczuka i drugie o petycyi Towarzystwa pedagogicznego w sprawie burs dla synów nauczycieli wiejskich i małomiejskich; z komisyi budżetowej: zamknięcie rachunków funduszu krajowego, budżet funduszu szkolnego i sprawozdanie o subwencyi na ruski internat OO. Zmartwychwstańców we Lwowie. Prócz tego jest — o ile mi wiadomo — oddany do druku projekt ustawy rybackiej. Te sześć spraw zatem tworzyć będą repertoar pierwszych poświątecznych posiedzeń Sejmu, a niektóre z nich prawdopodobnie wywołają bardzo ożywioną dyskusyę.

Pytanie teraz — czy jeżeli komisye w drugiej połowie sesyi nie będą z bardziej wytężoną pracować energią, zdołają one pokonać cały. dość obfity materyał poruczonych im przez Sejm samoistnych wniosków posłów, sprawozdań Wydziału krajowego i przedłożeń rządowych. Zróbmy tedy przegląd materyału tego:

W sprawach finansowych są do załatwienia: budżet krajowy na rok 1886 (w znacznej części już w komisyi opracowany) — zamknięcie rachunków funduszu krajowego, funduszów dotowanych i samoistnych za rok 1884 — budżet indemnizacyjny — zamknięcie rachunków funduszów indemnizacyjnych — wniosek Abrahamowicza w sprawie nakładania krajowych dodatków do podatków bezpośrednich.

W sprawach ekonomicznych: Wniosek Abrahamowicza o zmianę ustawy łowieckiej, tegoż o opusty podatku gruntowego w razie klęsk — Wolańskiego o opodatkowaniu gorzelni — Russockiego w sprawie ceł na zboże i taryf kolejowych — sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności w sprawach przemysłu krajowego — wnioski Romanowicza w sprawie robót więźniów i dostaw dla armii — sprawozdanie Wydziału o Banku krajowym — o kolejach skarbowych — wnioski melioracyjne rządowe i wydziałowe — wniosek Skałkowskiego o wymiarze należytości prawnych — sprawozdanie Wydziału krajowego o założeniu gorzelni i o eksploatacyi torfu w Dublanach.

W sprawach szkolnych: wniosek Antoniewicza o polepszeniu bytu suplentów — Siczyńskiego o użyciu dochodu z kar szkolnych na rzecz ubogich uczniów i Kopycińskiego o zniżeniu lat służby nauczycieli szkół ludowych.

W sprawach gminnych i w ogóle autonomicznych: sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie cmentarzy (wskutek zeszłorocznego wniosku Koziebrodzkiego) — o wpływie nieograniczonej podzielności obszarów dworskich na ustrój ciał wyborczych (zeszłoroczny wniosek Skałkowskiego) — wniosek Merunowicza w sprawie sądów rozjemczych i sądów pokoju — ks. Sawy o sposobie użycia gminnych dodatków do podatków.

Oto przegląd wszystkiego, co obecnie komisye mają sobie do opracowania przedłożone. Przy pewnej energii w pracy czas blisko miesięczny, jaki jeszcze Sejmowi pozostaje, wystarczyłby do opracowania tego materyału (do którego jeszcze dodać należy bardzo liczne petycye). Ale jeżeli komisye będą pracować tak jak w pierwszej połowie sesyi, to jest obawa, że wiele spraw wyżej wymienionych spadnie z porządku dziennego, że zatem obecna sesya będzie jedną z najmniej płodnych. Obawę tę wypowiadam już po raz drugi, a czynię to dla tego, aby kraj się nie łudził, a może zresztą przyczyni się to do ożywienia uczucia odpowiedzialności tych referentów, u których sprawy zalegają.

Wydział krajowy na ostatniej swej sesyi uchwalił ustanowić dla teatru krakowskiego nadzorczy komitet artystyczny, jakiego się już w roku zeszłym domagał w komisyi budżetowej poseł lwowski. Wydział krajowy uchwałą swą uprzedza komisyę budżetową, w której, jak wiem dokładnie, wniosek ten miał być w tym roku wznowiony i niewątpliwie byłby przyjęty. Od poddania się dyrekcyi nadzerowi tego komitetu, któremu też ma być loża w teatrze wyznaczoną, czyni Wydział krajowy zawisłą dalszą subwencyę, która tylko po wysłuchaniu opinii komitetu będzie wypłacaną. Wydział wyznaczył już nawet osobistości, mające wejść w skład komitetu, są niemi pp. prezydent Szlachtowski, hofrat Badeni, dyrektor Estreicher, dr. Jordan i — p. Stanisław Koźmian...

Zapomniałem wam donieść w ostatnim liście o ciekawym fakcie w ugrupowaniu stronnictw sejmowych. Oto ks. Adam Sapieha wstąpił do tak zwanej „grupy“ czy „grupki“ — która ostatniemi czasy wzmacniać się poczęła. Ciekawi zapytują, czy przystąpienie księcia znaczy, że grupka przesunęła się z prawego środka na lewe, czy odwrotnie książę z lewego na prawe? Zobaczymy.

Z Biura sejmowego.

Porządek dzienny 15 posiedzenia Sejmu, które się odbędzie d. 29 grud. o godz. 11 przed południem.

1) Sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków za rok 1883 funduszu krajowego oraz funduszów, uposażonych ze skarbu krajowego lub budżetem objętych (drugie czytanie). Spraw. p. Goldmann.

2) Sprawozdanie komisyi gminnej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany postanowień §. 48 ustawy o reprezentacyi powiatowej z dnia 12 sierpnia 1866, (drugie czytanie). Spraw. p. Adam Jędrzejowicz.

3) Sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie przeniesienia siedziby c. k. sądu powiatowego z Krynicy do Muszyny (drugie czytanie). Spraw. p. Żarski.

4) Sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie ustanowienia c. k. sądu powiatowego w Bukaczowcach (drugie czytanie). Spraw. p. Żarski.

5) Sprawozdanie komisyi dla spraw gospodarstwa krajowego o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie subwencyonowania żeglugi parowej na Dniestrze, (drugie czytanie). Spraw. p. Wierzbicki.

6) Sprawozdanie komisyi szkolnej o petycyi zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego w sprawie burs dla synów nauczycieli szkół ludowych. Spraw. p. Romanowicz.

7) Sprawozdanie komisyi petycyjnej o petycyi Izraela Zimmermana, dzierżawcy myta w Podwołoczyskach i Białej Karczmie o odszkodowanie w drodze łaski z powodu poniesionych strat. Spraw. p. Pławicki.

8) Sprawozdanie komisyi petycyjnej o petycyi gminy Mokre o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów przewozu Maryi Dymek w kwocie 138 złr. 62 ct. w. a. Spraw. p. Płaziński.

9) Sprawozdanie komisyi petycyjnej o petycyach a mianowicie: a) o petycyi Jana Günthera, maszynisty przy gmachu sejmowym o stabilizacyę lub nadanie posady woźnego przy Wydziale krajowym, spraw. p. Płaziński; b) o petycyi ks. Sozińskiego o zmianę §. 3 i 9 ustawy konkurencyjnej z dnia 15 sierpnia 1866 r., spraw. p. Antoniewicz; c) o petycyi Andrzeja Łukaszewskiego, weterynarza o polepszenie bytu materyalnego; d) o petycyi Antoniego Kucharskiego o udzielenie mu odpowiednej posady, spraw. p. Zborowski; e) o petycyi Izaka Pitscha o odpisanie zaległej należytości propinacyjnej 30 złr. w. a.; spraw. p. Rozwadowski; f) o petycyi stowarzyszenia organistów w przedmiocie polepszenia ich bytu; g) o petycyach Maryi Popko i Iwana Rapa w sprawie wierzytelności Banku włościańskiego, spraw. p. Merunowicz; h) o petycyi gminy Zarudzie w sprawie rozłączenia tabeli podatkowej; i) o petycyi właścicielki dóbr Trzcinica w sprawie zabagnienia gruntów, przez niedostateczne upusty przy kolei transwersalnej, złego przeprowadzenia regulacyi rzeki Ropy, oraz w sprawie zapłaty za wywłaszczone pod kolej grunta, spraw. p. Strasser.

Przegląd polityczny.

Kraków, 24 grudnia

Najwyższem postanowieniem z dnia 15 b. m. pp. Zygmunt Sawczyński i dr. Stanisław hr. Badeni zamianowani zostali członkami Rady szkolnej krajowej na okres trzyletni.

Austryacko-węgierska konferencya cłowa, naradzająca się obecnie w Peszcie, miała dnia 21 b. m dwa posiedzenia; dnia 22 trwały dalej narady; ostatnie posiedzenie miało się odbyć dnia 23, poczem delegaci austryaccy mieli powrócić do Wiednia. Taki był plan co do terminu narad w przekonaniu, że sprawa cała da się w tym czasie zupełnie załatwić ku obopólnemu zadowoleniu. Dotąd nie ma jeszcze szczegółowych doniesień o przebiegu narad i o uchwałach; jednak wrażenie, jakie mieli wynieść delegaci austryaccy z pierwszego posiedzenia. nie było zadowalniające i nie rokowało szybkiego załatwienia sprawy, a co gorsza, można się było obawiać, czy żądana Galicyi co do ceł na zboże rumuńskie i na naftę będą uwzględnione.

Od kilku dni weszła kwestya wschodnia w nową fazę. Rozejm podpisany przez członków komisyi wojskowej położył nie tylko koniec rozlewowi krwi, lecz łaje nam do pewnego stopnia obraz warunków przyszłego pokoju. Bułgarya uzyskała zupełne zadosyćuczynienie, gdyż wojska serbskie pierwsze rozpoczną odwrót. Ważniejszym jednak i korzystniejszym dla Bułgarów jest warunek, nakazujący Serbom opuścić okręg widdyński. Dziś zdaje się być już rzeczą pewną, że Bułgarya nie będzie potrzebowała okupić unii z Rumelią terytoryalną ofiarą.

Z Akpalanki donoszą do *Presse* o kilku zajmujących szczegółach z obrad międzynarodowej komisyi wojskowej. W czasie obrad przywoływano po dwa razy pełnomocnika bułgarskiego, a trzy razy pełnomocnika Topałowicza w celu zasięgnięcia wiadomości o obecnych stanowiskach wojsk. Kiedy przeważna część członków komisyi oświadczyła się za ewakuacyą Pirotu przez Bułgarów i uważała, że wzmianka w akcie o zwycięstwach bułgarskich i o dwu dni późniejsza ewakuacya terytoryum serbskiego powinna wystarczyć dla uspokojenia drażliwości honoru wojskowego Bułgarów, zabrał głos delegowany rosyjski Kaulbars i żądał, aby jeśli nie w Pirocie, pozostawić Bułgarów przynajmniej w Obrenowaczu. „Pełnomocnik rosyjski — mówi dalej korespondent *Presse* — był przygotowany na to, że reszta członków komisyi wniosek ten odrzuci, co też nastąpiło, postawił go jednak, aby przedstawić potem Bułgarom, że Rosya czyniła, co mogła, i odzyskać przez to, o ile można, stracone już sympatye bułgarskie“.

Now. Wremia donaga się, aby mocarstwa odpowiedziały demonstracyą floty na uchwałę Grecyi zaciągnięcia wielkiej pożyczki wojennej.

W drugim dniu obrad nad kredytem na wyprawę do Tonkinu przemawiał przeciw uchwaleniu potrzebnej kwoty dep. Passy. Mówca przedstawia sprawę ze stanowiska ekonomicznego i dowodzi, że Francya nigdy nie odzyska sum, wydanych na wojnę tonkińską. Po krótkiem przemówieniu dep. Ballue, który broni polityki kolonialnej, zabrał głos sprawozdawca komisyi dep. Pelletan. Wzywa on wszystkie stronnictwa do zaniechania sporów wobec tak ważnej kwestyi obchodzącej cały naród Każdy powinien wotować w tej sprawie tak, jak mu sumienie nakazuje. Mówca jest przekonanym, że gdyby dziś przyszło po raz drugi zdobywać Tonkin, niktby się nie odważył na krok taki. Przeciwnicy wyprawy przyznają — że nie łatwo jest porzucić terytoryum, na którem tyle krwi się wylało, i na którem wojsko francuskie okryło się chwałą, lecz z drugiej strony należy pamiętać, że lewica czyniła, co tylko mogła, ażeby krajowi oszczędzić tego upokorzenia. Odpowiedzialność spada na tych, którzy nie chcieli słuchać przestróg.

Mówca twierdzi, że honor Francyi nie wymaga pozostania w Tonkinie. Anglicy opuścili Afganistan, choć interesa, jakie mieli w tym kraju, były bez porównania ważniejsze. Mówca przypomina, iż za wyprawą do Tonkinu głosowała niegdyś olbrzymia większość i zapytuje, co się stało z tą większością. W końcu zwraca mówca uwagę na niebezpieczeństwo, grożące koloniom francuskim ze strony Chin. Wojna z Chinami może wybuchnąć każdej chwili, zwłaszcza zaś podczas zawikłań w Europie.

Na tem samem posiedzeniu oznajmił Freycinet Izbie, że otrzymał telegraficzną wiadomość o zawarciu pokoju z królową Madagaskaru. Warunki tego pokoju, który dotychczas nie jest ratyfikowany, są następujące: Poseł francuski w Tananariva będzie urzędowym pośrednikiem między królową i innemi państwami; cała dyplomatyczna korespondencya królowej ma przechodzić przez jego ręce. Francuzi mogą zawierać na wyspie kontrakty dzierżawne na czas nieoznaczony bez mięszania się w to rządu Howasów. Francuzi pozostaną w Taamatave, aż do wykonania traktatu; nie mają oni prawa mięszać się w wewnętrzne sprawy kraju i wspierać będą rząd jedynie radami.

Paryskie dzienniki republikańskie ogłaszają, że pomiędzy organami republikanów konserwatywnych a oportunistami przyszło do porozumienia, ażeby popierać wspólną listę kandydatów przy wyborze ściślejszym w Paryżu, który się ma odbyć w dniu 27 grudnia. Komitet, który się utworzył, nosi tytuł urzędowy: „unia prasy republikańskiej“.

W Rzymie obiegają pogłoski o rychłem złożeniu gabinetu pod prezydencyą hr. Robilanta. Zdaje się rzeczą niewątpliwą, iż Depretis ustąpi. Między członkami przyszłego gabinetu wymieniają Nicoterę.

Z Londynu donoszą, że na radzie ministrów postanowiono, iż wobec nowego parlamentu gabinet powinien zachować się ściśle podług parlamentarnego zwyczaju. Zatem teraz nie nastąpi żadna zmiana w składzie ministeryum. Po otwarciu Izb gabinet wystąpi z ogólnym programem akcyi na całą kadencyę i poda się do dymisyi tylko wtedy, gdy przy jakiejkolwiekbąź sposobności otrzyma wyraźne wotum nieufności

---

Berliner Pol. Nachr. piszą: W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej objawia się obecnie tak niezmierny brak pracy i zajęć, że nie ma dość jaskrawych słów ostrzeżenia dla wszystkich, którzy mają ochotę przenieść się za Ocean. Na wszystkich krańcach Stanów Zjednoczonych upadły interessa, handel i komunikacya pogrążone w zupełnej stagnacyi, a zapracować nie ma gdzie nawet na kawałek chleba. Wszystkie więc rady, dochodzące z tamtąd, streszczają się w ostrzeżeniu, ażeby nowi wychodźcy nie pomnażali olbrzymiego zastępu nieszczęśliwych, pozbawionych zajęcia robotników. Ci, którzy się tam udają, zwłaszcza z rodzinami, giną literalnie z głodu.

Sprawy miejskie.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej dnia 23 r. 1885.

Przewodniczy prez. dr. Szlachtowski. Sekretarz odczytuje nadesłane do Rady pisma — między innemi odpowiedź na pismo, wystosowane przez p. prezydenta do ministerstwa wojny z prośbą o ustąpienie działa żelaznego, znalezionego w Wiśle podczas poszukiwań zwłok ś. p. Podczaskiego, do muzeum Narodowego. Ministerstwo odpowiedziało na tę prośbę odmownie, z powodu iż dział podobnych z dawnych czasów nie wiele odnaleziono, przeto odkryty w Wiśle pod Krakowem zabytek umieszczony zostanie w zbiorach wiedeńskich. Pismo to przekazano sekcyi III.

Z porządku dziennego sprawozdawca naczelnik Umiński wnosi imieniem sekcyi ekonomicznej: Rada m. zatwierdzi deklaracyę Mojżesza Landesdorfera na dostawę przez przeciąg jednego roku, począwszy od 1 stycznia 1886 do końca grudnia 1886 słomy, siana i owsa dla pociągów miejskich, oraz słomy dla aresztów miejskich, mianowicie za 100 klgr. słomy po 2 złr. 24 ct., za 100 klgr. siana po 3 złr. 17 ct., owsa za 100 klgr. po 6 złr. 84 ct.

Sprawozdawca, motywując wniosek powyższy, zdaje sprawę z licytacyi, w której między wszystkimi licytantami p. Landesdorfer oferował ceny najniższe, wskutek czego sekcya ofertę jego przedkłada Radzie do zatwierdzenia. R. m. Gwiazdomorski podnosi znaczną różnicę między oferowanemi cenami a obecnemi cenami targowemi, które są znacznie niższe — i domyślając się zmowy licytantów w celu podniesienia tychże cen, zapytuje, czyby nie było lepiej zakupywać rzeczone produkta wprost na targu. Radca m. Mirtenbaum broni cen oferenta, ktory obowiązując się do dostawy przez cały rok przyszły reflektować musi na możliwą podwyżkę tychże. Wicep. Friedlein, nawiązując do słów r. m. Gwiazdomorskiego — pyta się, gdzie fundusz na zbudowanie składu w celu przechowania nabytych dziś i po dzisiejszych niskich cenach zapasów, gdzie pewność, że te nie zostaną zniszczone przez szczury? Zarazem zgadza się na to, że między licytantami istnieć mogła agitacya, bo istnieje ona w podobnych razach zawsze. Jedynym środkiem zapobieżenia temu jest podniesienie wadyum do dawnej wysokości 800 złr. R. m. Mirtenbaum uważa podniesienie wadyum za nie prowadzące bynajmniej do celu. R. m. Epstein proponuje rozpisywanie ogłoszeń licytacyjnych do handlarzy. R. m. Gwiazdomorski godzi się na podwyższenie wadyum, a także uważa za pożyteczne uwiadamianie o licytacyi prócz handlarzy, samych producentów, skąd produkt nabywać można z pierwszej ręki. Na te ostatnie wnioski wiceprezydent odpowiada zapewnieniem, że wszystko, co tylko jest potrzebnem, aby licytacya była głośną. jest już w użyciu. Dyskusyę zakończył sprawozdawca, podając ceny, po jakich odbywa się dostawa wymienionych produktów dla wojskowości i dla przedsiębiorstwa tramwajowego, wobec których ceny p. Landesdorfera znaczne są niższe; poczem Rada przyjęła wniosek sekcyi i dodatkowy wniosek podniesienia wadyum do wysokości 800 złr.

Wniosek sekcyi II, referowany przez r. m. Gwiazdomorskiego: Rada m. uchwali: Cena kupna realności l. 143 przy ulicy Karmelickiej, w kwocie 20,000 złr., pokrytą ma być z funduszu amortyzacyjnego, z warunkiem spłacania jej rocznemi ratami z dochodów funduszu obrotowego po 5 na odsetki od kapitału i 2 prc. na opłatę kapitału —; przyjęto.

Wniosek kom. przem., referowany przez r. m. Zawiłowskiego: Rada m. uchwali: Pomocnicom, nauczycielkom p. Kornelii Mayerberg i Władysławie Mühln, podwyższa się wynagrodzenie za naukę na kursach robót praktycznych z kwoty 300 złr. do 420 zł. rocznie; — przyjęto.

Wniosek kom. przem. i kom. muzealnego, przedstawiony przez r. m. Zawiłowskiego: Rada m. uchwali: Za udzielanie nauki rysunku kompozycyjnego na kursach robót publicznych przy szkole wydziałowej żeńskiej, oraz za udzielenie wskazówek nauczycielom szkół przemysłowych co do sposobu udzielania nauki rysunków w tychże szkołach, tudzież za kontrolowanie tej nauki, przyznaje Rada m. p. Stanisławowi Barabaszowi wynagrodzenie w kwocie rocznej 500 zł. przyjęto.

Rm. dr. F. Jakubowski przedstawił z kolei ważne wnioski komisyi przemysłowej: Rada m. uchwali:

1) Udzielić zawiązanej spółce szewców pod firmą „Handel skór“, skoro tejże zarejestrowanie nastąpi, pożyczkę z funduszu arcyks. Rudolfa w kwocie 4.000 złr. na 4%, spłacalną w czterech latach, w dwunastu kwartalnych ratach w ten sposób, że spłata rozpocznie się dopiero po upływie pierwszego roku trwania pożyczki.

2) Udzielić spółce uczennic kursu praktycznego robót kobiecych, zawiązanej w celu zbytu swoich wyrobów, skoro takowa otrzyma koncesyę, pożyczkę z funduszu arcyks. Rudolfa lub Dietla w kwocie 500 złr. pod warunkiem, jak wyżej pod 1.

Co do pierwszego z przedłożonych wniosków sprawozdawca objaśnia Radę, iż celem proponowanej pożyczki jest wsparcie współki 25 szewców, którzy obowiązani są statutem swego Towarzystwa do złożenia udziałów w kwocie 300 złr. każdy, ratami od 1 złr. wyżej, miesięcznie. Sekcya 2 postawiła ze swej strony przy tym wniosku dwa warunki, mianowicie, aby przed udzieleniem pożyczki spółka złożyła 2.500 złr. kapitału zakładowego — tudzież, aby za pożyczających gmina poręczyła. Referent zbija obadwa te warunki, pierwszy z powodu, iż współka nie prosiłaby o pomoc w pożyczce, gdyby była w stanie powyższy kapitał złożyć, drugi zaś dla tego, że gmina, ręcząc zwrot pożyczki za dłużników, ręczyłaby niejako sama sobie, co jest zbyteczne. Co do drugiego z wniosków, uzasadnia go potrzebą i obowiązkiem udzielenia pomocy w samodzielnej pracy uczennicom, którym się dało sposobność wyuczenia się jej, i dodaje, że w imieniu tychże, jako małoletnich, dłużnikami będą ich rodzice.

Nad wnioskiem pierwszym rozwija się obszerna dyskusya. R. m. Gwiazdomorski zarzuca wnioskowi, że proponuje on użycie pieniędzy z funduszu mającego cel inny, przestrzega przed naruszeniem kapitału przeznaczonego na wsparcia dla ubogich podupadłych rzemieślników. JE. r. m. Kopf jest podobnego zdania a nadto zwraca uwagę na niedostateczność gwarancyi pożyczających, którzy nie ręczą niczem więcej. jak li tylko swoją pracą. Nie sprzeciwia się pomocy — ale życzy sobie wspomagania rękodzielników w myśl zapisodawców, gdzie mowa o udzielaniu podupadłym rzemieślnikom pożyczek po 50 do 250 złr. za poręką. (D. n.)

Opłatek.

Z pierwszą gwiazdką, jaka zabłyśnie dzisiejszego wieczora, wszędzie, gdzie żyją rodacy nasi, — rozpoczyna się wielka, uświęcona wiekami uroczystość wzajemnego spożywania chleba, w imię braterskiej miłości.

Czysto religijnym jest pierwiastek tego święta, wszakże na całym obszarze ziem jęczącej pod jarzmem przemocy ojczyzny naszej — i gdziekolwiek tylko zagnały losy od wieku już przeszło gnębionych braci naszych, — wszyscy oni, wielcy, czy mali, w złej, czy dobrej doli, ściśle obchodząc przekazany po przodkach piękny obyczaj dzielenia się chlebem, nadali mu cechę wzniosłej uroczystości narodowej, święta braterstwa i równości społecznej, której przedsmak wcześniej niż u innych narodów odczuto niegdyś w wolnej Polsce, lecz niestety znikł on jak wiotkie kwiecie zdmuchnięte mroźnym wiatrem Północy.

Uroczystość ta, pożądana zarówno przez starca przypominającego sobie z rozrzewnieniem ubiegłe życia koleje, jak i przez dziecko rade widzieć przyjęty od obcych, lecz miły obyczaj oświetlania drzewka, na którem rodzice dla swoich „milusieńkich“ rozwieszają w miarę możności pamiątkowe upominki, jest świętem każdej rodziny polskiej, świętem powszechnem, jednem z najmilszych i radosne nawet w niedoli przywołującem na myśl wspomnienia.

Z opłatkiem w dłoni, na krótko może, oddaleni jednak od gwaru codziennych trosk i kłopotów, oddani tylko wzniosłym uczuciom, skłonniejsi jesteśmy wszyscy do wyrozumiałości i przebaczenia.

W dniu tym, wybaczmy wszystkim, począwszy nawet od politycznych niby mężów, handlujących dla miłego grosza własnem sumieniem, aż do bezmyślnych narzędzi, którym przewrotność nakazuje plamić się tworzeniem bezrozumnem przesiąkłych paszkwilów.

Dzień powszechnej radości i wesela, niech nie będzie dniem sądu, który obłudników i frymarczących prawdą potępi kiedyś i hańbą okryje.

Przebaczajmy, dopóki stać nas na to, — a może miłość ta i prawda, któremi zwyciężyć pragniemy zbłąkanych, otworzy im oczy i nawrócić zdoła na drogę wspólnej braterskiej pracy, ku otrząśnieniu się z kajdan niewoli i niedoli, w jakich cały nasz naród zakuty.

Takie życzenie przy opłatku dla przeciwników. Wam zaś wszystkim, którzy bez względu na ucisk i prześladowania dążycie drogą miłości, prawdy i pracy, po drodze ciernistej, lecz godnej Polaka, jednem pragnieniem wolności oddychając u wszystkich ognisk polskich: duchownym, ziemianom i uczonym, artystom i rękodzielnikom, matkom polskim, młodzieży całej i wszystkim rozproszonym po świecie rodakom, cóż życzyć mamy?

Wytrwania, pomimo przeciwieństw na obranej drodze, wiary, iż chwasty obłudy i fałszu nie wytrzebią na ojczystej niwie miłości i poświęcenia, jakich w historyi naszego narodu tysiączne mamy przykłady.

Nie Faryzeusze i nie upadli duchem — którzy w niewoli fizycznej zatracili poczucie swej godności i ugięli słabe ramiona pod jarzmem obcej przemocy, lecz wytrwale znoszący ciosy i znęcanie się wrogów, ożywieni wiarą w nieubłaganą sprawiedliwość dziejową — zwyciężą prędzej czy później.

Ukrzyżowany, którego Narodzenie z taką radością święcimy, wskazał po wieki nieśmiertelną prawdę, iż zwycięża się miłością i przebaczeniem. Bratniej miłości nam trzeba, zespolenia wszystkich sił rozproszonych, aby teraźniejszość uczynić znośną, a w niej pracować dla upragnionej przyszłości, która ma być tryumfem prawdy i sprawiedliwości.

Szczęść Boże wszystkim i wszędzie, gdzie przy budowie takiego gmachu silne czy słabe dłonie niosą swoją cegiełkę!

Kronika.

Kraków, 24 grudnia.

Opłatek w „Sokole“. Wspólna biesiada wigilijna, której myśl podjęto zaledwie na kilka dni przed uskutecznieniem, wypadła nadspodziewanie świetnie i wspaniale. Choć późno zawiadomieni i zaproszeni, chociaż przedświątecznemi przygotowaniami zajęci, licznie pospieszyli członkowie „Sokoły“, aby starym polskim narodowym zwyczajem na chwilę zebrać się w jedną rodzinę i wzajemnie złożyć sobie serdeczne życzenia. Otucha wstępowała w serce, nadzieja lepszej przyszłości rozjaśniała oblicza na widok, jak ludzie różnych zajęć i stanowisk społecznych utworzyli jedno bratnie koło, jednym ożywione duchem. A z tym pięknym obrazem dziwnie mile i uroczo spływały się ramy, to jest ładna sala gimnastyczna udekorowana choiną, drzewkami i pięknie ugrupowanemi przyrządami gimnastycznemi.

O godz. 7½, gdy już z górą stu członków zapełniło salę, czcigodny prezes Towarzystwa p. Michał Bałucki powitał „Braci Sokołów“ krótkiem a jędrnem przemówieniem, życząc spełnienia najgorętszego pragnienia wszystkich — wybudowania szybkiego własnego domu, własnej sali gimnastycznej. Poczem nastąpiło łamanie się opłatkiem — a życzenia serdeczne, niczem niepodobne do konwencyo-

nalnej ceremonii, wynurzano sobie wśród braterskich uścisków. Następnie na zaproszenia gospodarzy zasiedli „Sokołowie“ do wspólnej kolacyi. Stoły obficie zastawione, dzięki ofiarności członków, z ogromnym tortem, z którego zrywał się do lotn pięknie wyrzeźbiony sokół, malowniczy przedstawiały widok. Po wieczerzy szereg toastów rozpoczęto zdrowiem powszechnie przez członków uwielbianego prezesa p. Michała Bałnckiego, który dziękując członkom za toast, wniósł zdrowie niezmordowanego wiceprezesa p. dra Abłamowicza. Sala zagrzmiała oklaskami, kiedy jeden z gospodarzy uczty, p. Białkowski, wniósł zdrowie nieobecnego członka Wydziału p. Tadeusza Romanowicza. Prezes zredagował telegram, który zaraz wysłano do Lwowa, — wysłano również pozdrowienia „Sokołom“ we Lwowie, Pradze, Lnblanie i Kolinie P. Bałucki przypomniał obywatelską ofiarność pp Johnów, których bezinteresowności „Sokół“ zawdzięcza piękną swą salę — nie dziw więc iż z wielkim zapałem przyjęto toast na pomyślność szlachetnej rodziny. Uczta pięknie i wspaniale wypadła dzięki zabiegliwości gospodarzy, których wynagrodzono toastem. Gospodarzami, których hucznie oklaskiwano, jako twórców niespodzianie świetnej biesiady, byli pp Białkowski, Turliński, Zarachowicz i Zarzycki. Nie zapomniano także o nauczycielach i spełniono ochoczo zdrowie w ręce pp. Homińskiego i Kamińskiego. Po uczcie przy akompaniamencie fortepianu odśpiewano szereg pieśni narodowych. Zabawa przeciągnęła się do godziny 10 wieczorem.

Loteryi gospodarskiej, która według dawnego zwyczaju odbyła się wczoraj na korzyść ubogich, sprzyjało powodzenie. Licznie zebrana publiczność w krótkim przeciągu czasu rozebrała wszystkie przedmioty, wynosząc wraz z niemi zadowolenie ze spełnienia uczynku miłosierdzia.

Ciągnienie losów. Dnia 2 stycznia 1886 o godzinie 9 przedpołudniem, odbędzie się w sali radnej 30 ciągnienie losów pożyczki premiowej miasta Krakowa wobec delegatów Rady miasta i dwóch panów ck. notaryuszy

P. Ignacy Zółtowski złożył w dniu dzisiejszym w redakcyi naszej list otwarty do p. Stalmacha, redaktora *Gwiazdki Cieszyńskiej*, z zawiadomieniem o warunkach sądu polubownego, tudzież podaniem nazwisk obywateli, którzy w sądzie tym udział wezmą ze strony p. Żółtowskiego. Żałujemy, że z braku miejsca listu tego nie możemy dziś ogłosić. Uczynimy to d. 28 b. m. w poniedziałek.

Ze Stowarzyszenia „Zdrowie“ otrzymujemy następujące pismo. Wobec rozsiewanych fałszywych pogłosek, jakoby przyaresztowany w dniu 17 bm. b. buchhalter Towarzystwa akademickiego „Zdrowie“ Adolf Olszewski, sprzeniewierzył sumę kilkuset złr. na niekorzyść tegoż Towarzystwa, mam zaszczyt imieniem komisyi kontrolującej podać do publicznej wiadomości, iż takowa na swych dn. 18, 21 i 23 b. m. odbytych posiedzeniach, znalazła wprawdzie deficyt w rachunkach buchhaltera, tenże nie przenosi jednak sumy kilkudziesięciu złr., a pokryty zostanie ze złożonej przez Olszewskiego kancyi 500 złr.

Dodać należy, iż powodem aresztowania Olszewskiego nie była popełniona przezeń malwersacya w Towarzystwie „Zdrowie“.

Tadeusz Onyszkiewicz,
przewodn. komisyi kontrolującej.

W sprawie obsadzenia biskupstwa tarnowskiego, jak otrzymujemy wiadomość z Wiednia, zapadła uchwała jeszcze w ubiegły piątek na posiedzeniu ministrów. Biskupem tarnowskim mianowany został ks Ignacy Łobos, dotychczasowy biskup sufragan przemyski.

Otwarcie apteki na Kleparzu, od tak dawna przez mieszkańców tej okolicy miasta oczekiwane, nastąpi z d. 1 stycznia 1886 r. Nowa apteka, której właścicielem jest p. Piotr Krokiewicz, mieści się w domu pp. Dębskich p. l. 13 przy ulicy Basztowej.

Proba generalna z „Teodory“ odbyła się wczoraj w teatrze krakowskim wobec zaproszonych osób przy oświetleniu sceny. Liczny personal, biorący udział w wykonaniu sztuki Sardou, prezentował się w efektownych kostyumach, przy odnowionych dekoracyach, robiąc wcale korzystne wrażenie.

Podziękowanie. W imieniu ubogiej dziatwy szkoły VI na Kazimierzu składam szczere „Bóg zapłać“ Szanownemu panu Majerowi Szlesingerowi, nauczycielowi szkoły V tamże za hojny datek, jakim ten zacny przyjaciel cierpiącej ludzkości ndarował biedną dziatwę, dając na moje ręce dwadzieścia złr, jako czysty dochód z broszurki, na ten cel wydanej, na stosowne zaopatrzenie najuboższych, a pilnych uczennic. Oby ten szlachetny czyn znalazł odbicie w sercach bogatych Izraelitów, iżby zagrzani pięknym przykładem, pospieszyli okryć do wysokiego stopnia biedne dziewczynki szkolne. *Malwina Janowska*. przełożona szkoły żeńskiej (VI) na Kazimierzu.

Z Nowego Jorku donoszą nam o związku małżeńskim, zawartym tamże w kościele św. Stanisława przez p. Rudolfa Modrzejewskiego inżyniera, a syna znakomitej naszej artystki p. Heleny Modrzejewskiej z panną Felicyą Bendówną, córką śp. Feliksa Bendy, b. artysty dramatycznego sceny krakowskiej.

Dla przestrogi mających zamiar przyłączyć się do zapowiedzianej na marzec 1886 r. pielgrzymki do Ziemi świętej podajemy, że ponieważ składki na Ziemię św. upadły teraz tak ze strony Francyi, jako i Meksyku oraz Hiszpanii, zabrakło przeto funduszów w kraju tym na opędzenie potrzeb pielgrzymujących. Hospitium austryackie i hospitium Novae Casae, utrzymane przez OO. Bernardynów, mogą przyjąć pielgrzymów najdłużej na 15 dni i tylko przez ten czas dać im stół i pomieszczenie, reszty potrzeb zaś nie zabezpieczają. Dlatego każdy, kto ma ochotę do pielgrzymki, powinien dobrze obliczyć się z kieszenią, aby miał o czem powrócić do domu.

Zapiski policyjne. Dzisiejszej nocy, około północy, wyrabiali awantury w ulicy Kalwaryjskiej na Podgórzu, ułani, wachmistrz Kordas i führer Labndziński, przyczem pobili strażnika policyjnego Szewczyka i policyanta miejskiego Moskala. Obaj awanturnicy zostali aresztowani i sądowi wojskowemu oddani

Aresztowano: Mnnicę Franciszka za kradzież, Spyszyńskiego Ludwika za kradzież, Baratowicz Franciszka za kradzież, Preis Teresę za kradzież, Zdebską Katarzynę i Slusarek Reginę złodziejki sklepowe za kradzież, Piszczka Walentego za przejechanie p. E. G (Gintowt), Wątorską Annę za kradzież.

Zmarli. Hr. Andrea Maffei, zmarły niedawno senator, należał do Włochów, którzy w ostatnich czasach obudzili w kraju swoim sympatyę dla polskiej literatury. Synowiec sławnego historyka Józefa, poznał się z Mickiewiczem i Klaudyą Potocką w Paryżu i za ich wpływem nauczył się naszego języka. Pobyt w Szwajcaryi ze Słowackim skłonił go do dalszej na tem polu pracy. Pisywał on w miesięcznikach włoskich przeglądy o naszej literaturze i wybornie przetłómaczył kilka fragmentów z Mickiewicza. On zachęcił księżnę Wołkońską do przekładu „Konrada“ na język rosyjski, dokonanego w Rzymie, a później wpływał na Redentiego, aby go uzupełnił i poprawił. Był inicyatorem w r. 1865 składek we Włoszech na rzecz ubogich, znajdujących się tam Polaków.

Wszystkim dobrze. Humorystyczny fejletonista *Dziennika Łódzkiego* opowiada następującą, charakterystyczną anegdotę:

Kobieta nie miała za co ochrzcić chorego dziecka, daremnie prosiła o wsparcie przechodniów, aż wreszcie zagadnął ją jakiś jegomość: — Czegóż to płaczecie matko? — Oj! biedaż moja, bieda, wielmożny panie. A ot chora dziecina, może wnet umrze, a ja nieszczęśliwa nie mam rubla, coby robaka ochrzcić. — O! tacy jesteście biedni!.. trzeba wam dopomódz. Obywatel szuka po kieszeniach, z lewej, z prawej, u góry, u dołu — wreszcie znalazł banknot pięciorublowy! — Macie, matko, dajcie księdzu rubla, niech wam dziecko ochrzci, a resztę przyniesiecie mi tam, do cukierni na rogu. Będziecie pamiętali? — Oj! oj! Niechże wielmożnemu jegomości Pan Bóg stokrotnie wynagrodzi i da pociechę na wszystkiem! O! Matko Najświętsza!... jakie też to dobre panisko... Niewiasta poszła do kościoła, a filantrop do cukierni; wziął gazetę, czytał, czy nie czytał, ale czekał cierpliwie. Ukazała się wreszcie niewiasta i oddała rzetelnie cztery ruble reszty. — Z przeproszeniem wielmożnego jegomości, niech mi jegomość powiedzą, dlaczego mnie jegomość poratowali? — Jakto, dlaczego? — A dyć ja stała i płakała, a tyle panisków przechodziło, a żaden się nie zmiłował nad mojem nieszczęściem, a jegomość i nie katolik, ino żyd, a daliście mi pieniądze. — Wy tego nie rozumiecie, matko. Otóż trzeba wam wiedzieć, że my, żydzi, kiedy co robimy, to tak, żeby wszystkim było dobrze! ja wam dałem rubla i patrzcie, ile się przez to dobrego zrobiło! Wasz Bóg kontent, że dziecko ochrzczone, mój Bóg kontent, że ja dobrze bliźniemu zrobiłem, wy jesteście kontenci, żeście dziecko ochrzcili, dziecko szczęśliwe, bo gdy teraz umrze, to pójdzie prosto do nieba, ksiądz kontent, bo wziął rubla za chrzciny, — ale najbardziej ja jestem kontent, bo miałem fałszywą pięciorublówkę, nic nie wartą, a teraz mam cztery ruble dobre.

Rękodzielnicy polscy za granicą powszechne znajdują uznanie. W paryskich fabrykach pracuje ich około 3000, prawie tylnż w Londynie. W Birmingham i Manchester rzemieślnicy polskiego pochodzenia mają stowarzyszenie. W południowej Francyi wielu ich się także znajduje; w Lyonie dyrektorem przędzalni od lat kilku jest Adam Zabokrzyski, w Marsylii fabrykę cukru prowadzi Singer z Warszawy. W Ameryce liczba rękodzielników tutejszych z każdym rokiem wzrasta; w Nowym Yorku stolarz, Adryan Straszyński, założył fabrykę mebli giętych; Julia Kwaiserówna, córka urzędnika z Łowicza, prowadzi w Bostonie na wielką skalę wyrób sztucznych kwiatów; tamże Józef Wyrwisz posiada laboratoryum i skład perfum, brat jego również w mieście tem jest znanym optykiem.

Silny mróz panował w ubiegłym tygodniu w słonecznej Italii, tem dotkliwszy, że zaskoczył nieprzywykłych doń mieszkańców zupełnie niespodzianie. Ludność też, posiadająca w mieszkaniach o cienkich murach maleńkie dymiące piecyki, uczuła zimno boleśnie. Na lagunach weneckich schwytano łódź, pędzoną przez mroźny wicher, a w niej czterech zmarzniętych ludzi, z których tylko trzech zdołano do życia przywrócić. Jestto pierwszy wypadek zmarznięcia w Wenecyi. Z Florencyi, Medyolanu, Rawenny, Ferrary, z wybrzeża Liguryi, słynnego z łagodnego klimatu, również donoszą, iż mróz dochodził do kilkunastu stopni. W Treviso i Weronie szalały zawieje śnieżne; biały całun leżał na 12 centymetrów wysokości. W Messynie, Katanii i Palermo mieszkańcy, jak na dziwne zjawisko natury ze zdumieniem patrzyli na wirujące w powietrzu śnieżne płatki. Mróz dotkliwe poczynił szkody w kwiatach. Drzewa pomarańczowe kwitnące właśnie wymarzły ze szczętem. Śród biednej, dotąd słońca i dobroczynnych jego promieni nawykłej ludności, straszliwa panuje nędza.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Rozprawy krytyczne** i studya historyczno-literackie dra Adama Bełcikowskiego, jak nam donoszą z Warszawy, sajnż w druku i wyjdą u T. Paprockiego w jednym grubym tomie, a około Nowego Roku dzieło ukaże się zapewne już na półkach księgarskich. Dzielimy się z czytelnikami tą wiadomością tem skwapliwiej, żeśmy wraz z kilku innemi pismami dopominali się kilkakrotnie o zbiorowe wydanie tych rozpraw jednego z najcelniejszych naszych krytyków a niezaprzeczenie najbezstronniejszego z ich grona. Krytyka dra Bełcikowskiego nie jest nigdy popisem dyalektycznym w celach postronnych, ale trzewym tylko i nieuprzedzonym sądem wytrawnego badacza i znawcy z jedynym celem wyświecenia prawdy. Nie pisuje on ani panegiryków ani uszczypliwych satyr, w miarę tego, czy mu opinie jakiego autora dogadzają, czy mu są nie miłe. Sądzi ich wedle ich zasług na tle danej epoki, nie bałamucąc czytelnika fajerwerkiem górnolotnych frazesów i nie tumaniąc go natryskami salonowej perfumy... Nie stawia mierności na piedestalu, aby w koło nim z kadzielnicą w ręku zataczać Aaronowe pląsy. Nie wścibia dewockim obyczajem drobnych igiełek w poduszki, podkładane pod głowy niemiłych mu pacyentów. W ogóle pisać o nich nie lubi, i nie bawi się w prosektora poronionych płodów literackich. Pisze o tych, o których pisać warto, nie podnosząc nad zasługę i nie obniżając zasługi. Jednem słowem nie stawia się na stanowisku prokuratora ani obrońcy, ale na stanowisku sędziego. Są to wszystko zalety nader dzisiaj rzadkie, które wysoko cenić należy.

Dzieło nosić ma podobno tytuł: „Ze studyów nad literaturą polską“. Z notatki nadesłanej nam przez naszego korespondenta, wypisujemy tytuły rozpraw na szczególną zasługujących uwagę. Niektóre z nich obejmują rozbiór i charakterystykę pewnych epok i kierunków w historyi naszego piśmiennictwa, inne noszą cechę monografii pojedynczych pisarzy, inne wreszcie zajmują się rozbiorem i oceną poszczególnych znamienitych utworów. Oto tytuły najbardziej zajmujących „studyów“:

O literaturze i oświecie XVII wieku. — O najdawniejszem romansopisarstwie. — Satyrycy wieku XVII. — Z epoki naszego pseudoklasycyzmu. — O charakterze literatury Stan. Augusta. — Główne prądy poezyi polskiej XIX wieku. — Romantyczność przed Mickiewiczem. — Charaktery kobiece w poezyi polskiej itd.

Mikołaj Rej. — Jan Kochanowski. — Samuel Twardowski. — Andrzej Morsztyn — Wacław Potocki. — Elżbieta Drużbacka. — Fr. Bohomolec. — A. Naruszewicz. — Ign. Krasicki. — Fr Zabłocki. — Fr. Karpiński. — K. Brodziński itd.

Pan Tadeusz. — Irydyon. — Balladyna. — Kobiece ideały dwóch poetów. — Historyczne dramaty Korzeniowskiego itd. itd.

Wiązanka zaiste bogata, a jeżeli, jak się dowiadujemy, rozprawy te mają być w dziele uszykowane w porządku czasowym epok, do których się odnoszą, dzieło to obejmie w kształcie monografij niejako całe dzieje piśmiennictwa. Książka ta zarówno poucząjąca jak poczytna, powinna się znaleść w każdym polskim domu.

W nadesłanym nam spisie artykułów z żalem dostrzegamy brak niektórych nader cennych rozpraw prof. Bełcikowskiego, które w tem zbiorowem wydaniu powinny były znaleść miejsce, jak np. dwa odczyty p. t. „Gustaw i Werter“ i „Konrad Wallenrod“. Również godziłoby się zamieścić tu wstępny wykład, miany niegdyś w Szkole głównej w Warszawie, który w swoim czasie świetne wywarł wrażenie, a jako ogólny rzut oka na literaturę, pełen głębszych poglądów i dziś nic nie stracił na wartości.

— Prezesem poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk obrali członkowie hr. Augusta Cieszkowskiego. Towarzystwo liczy 312 członków zwyczajnych, 20 wieczystych i 38 honorowych.

— Historyk Leopold Ranke, obchodził w tych dniach 90 rocznicę urodzin.

Dział ekonomiczny.

Wywóz pszenicy z Indyj do Europy wzmaga się coraz bardziej. W samym wrześniu tego roku wywieziono 1,857.315 cetn. angielskich, a przed rokiem w tymże miesiącu wynosił wywóz znacznie mniej, bo 1,242.213 cetn. ang. W ciągu całego półrocza od kwietnia począwszy wywieziono pszenicy 11,459.210 cetn. ang., (w r. 1884 w tymże okresie 8,911.438 ctn.), a mianowicie wzrósł wywóz do W. Brytanii na 7,303.274 ctn. z 4,308.344 w r. z.

Belgii	„	1,185.655	„ „	659.457 „ „
Holandyi	„	85.918	„ „	7.929 „ „
Włoch	„	629.347	„ „	336.796 „ „

do innych krajów zaś zmniejszył się, szczególnie do Francyi z 1,972.424 na 989.308 ctn. głównie z powodu wysokiego cła na towar zamorski.

Jednak Indye wywożą także bardzo wiele innego ziarna; jak np. rzepaku, którego dostawiono do Europy w okresie wyżej wspomnianym tego roku 2,729.754 cetn. ang. po większej części do Francyi i Anglii. Zważywszy to, trudno się dziwić, dla czego ceny zboża europejskiego tak nisko stoją, a jeszcze trudniej spuszczać się na to, że się wkrótce podniosą, zwłaszcza że uprawa tak pod względem obszaru, jak i dokładności coraz więcej się rozszerza, a środki i ceny dostawy coraz więcej się udoskonalają.

Targowica bydła drobnego. Wiedeń, dnia 23 grudnia. Dzisiejszy targ bydła drobnego zamiast we czwartek, jak zwykle, odbył się z powodu świąt dziś we środę. Na targ nierogacizny dostawiono 3802 sztuk cieląt, 2306 sztuk świń żywych, 2089 zabitych, 599 owiec zabitych i 460 jagniąt.

Z powodu świąt targ był ożywiony, jednak ceny się nie podniosły, z wyjątkiem wieprzków wyborowych, które zyskały 3 do 4 ct.

Płacono za cielęta w ogóle po 36 do 46 ct. za lepsze po 48 do 52, za wyborowe po 54, 56 do 58ct.; za żywe wieprzki płacono po 32—34 ct., za zabite ciężkie po 34 do 40: za owce zabite po 24 do 34 ct. Za kilogr. bez podatku konsumcyjnego.

Na targowicy owiec było 2016 sztuk. Pokup był ożywiony. Płacono za owce do wywozu po 16 do 22 18 złr. za parę.

Przyszły targ na bydło rzeźne i drobne odbędzie się we środę dn. 30 bm.

Ostatnie wiadomosci.

N. W. Tagblatt odebrał z Warny następujący telegram:

„Z zupełnie pewnego źródła dowiaduję się, że wielki wezyr otrzymał polecenie zająć się przygotowaniami do zwołania Izby notablów na wzór parlamentu, projektowanego przez Midhata paszę. Myśl tę podsuwano sułtanowi z kilku stron; między innymi popierali ją dwaj ambasadorowie, którzy pragną zmniejszyć osobistą odpowiedzialność sułtana wobec krytycznej sytuacyi państwa. Zwołanie parlamentu ułatwiłoby sułtanowi przedewszystkiem sankcyę unii bułgarskiej.“

Sprawa wschodnia.

(Telegramy biura korespondencyjnego.)

Konstantynopol, 24 grudnia. W skutek depeszy księcia Aleksandra z dnia 18 grudnia, w której Bułgarya żąda rękojmii, iż sytuacya stworzona przez wypadki wojenne będzie uwzględnioną, wysłała Porta wczoraj okólnik do mocarstw, w którym popiera żądania Bułgaryi w sprawie wynagrodzenia kosztów wojennych i prosi mocarstwa o spełnienie życzeń, wyrażonych w okólniku rządu tureckiego z 13 grudnia. (W okólniku tym żądała Porta, ażeby mocarstwa upoważniły swych posłów do powzięcia stanowczej uchwały w sprawie rumelijskiej).

Belgrad, 24 grudnia. Minister Garaszanin i br. Khevenhüller przybyli tu z Niszu. Król Milan przyjmował deputacyę gminy belgradzkiej, która go zapewniła o wierności i przywiązaniu do króla i dynastyi.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Z biura korespondencyjnego.)

Tryest, 24 grudnia. Obserwacya zdrowotna nakazana dotąd na czas 24 godzin na wszystkie proweniencye z wybrzeża weneckiego, została właśnie rozporządzeniem telegraficznem ministerstwa handlu rozszerzoną na przeciąg dni pięciu.

Rzym, 24 grudnia. List syndyka miasta Wenecyi do tutejszych dzienników występuje przeciw przesadnym doniesieniom o stanie zdrowotnym w mieście Wenecyi i twierdzi, że od dwu miesięcy było tylko sześć wypadków z charakterem cholerycznym, nie zdradzających zresztą tendencyi do rozszerzania się.

Paryż, 24 grudnia. W dalszym ciągu rozprawy nad kredytem tonkińskim przemawiał prezydent ministrów Brisson bardzo gorąco za przyzwoleniem kredytu żądanego w interesie honoru narodowego. Rząd nie dąży do aneksyi Tonkinu lecz do protektoratu; zreorganizuje kontrolę finansową do czasu, kiedy kraj sam będzie zdolny do utworzenia własnej armii krajowej.

Berlin, 24 grudnia. *Nordd. Allg. Ztg* donosi, że traktat z Zanzibarem, podpisany 20 grudnia, uwzględnia przedewszystkiem interesa kupców hamburskich, mających stosunki handlowe w krajach zajętych niedawno przez Towarzystwo Wschodnio-afrykańskie.

Suakim, 24 grudnia. W miejscowościach sąsiednich z Suakimem zatknięto chorągwie włoskie.

Rubryka „Nadesłane“ ale pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 24/12. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 —	124 —
Marki niemieckie . . . . „ 100 mar.	61 50	62 —
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 95	6 05
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. . . . za złr. 100	101 70	102 30
4½% Pożyczka kraj. galic. . . „ „ 100	90 25	91 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 —	104 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 —	92 —
5% Obligi komunalne . . . . . I Emis.	96 25	97 25
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . . .	90 50	91 50
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	87 50	88 50
5% „ „ „ „ „	99 50	100 —
6% „ „ Banku hip.	101 75	102 25
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	98 50	99 25
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	96 40	97 —
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	96 50	97 25
4% „ likwid. „ . . . 100	88 50	89 50
Lwów. dnia 23/12. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 25	100 35
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	90 40	91 40
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 50	97 50
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	103 25	103 75
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	90 50	91 25
5% Obligi komun. Banku kraj. za złr. 100	96 50	97 25

Warszawa, dnia 23/12. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 50
4% Listy likwidacyjne . . . „ „ 100	— —	89 60
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 —
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	93 50
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	92 75
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	91 90
Wiedeń, dnia 23/12. OBLIGI DŁUGU PANSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	82 95	83 10
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 20	83 40
4% „ „ złota . . . „ „ 100	109 90	110 10
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	100 10	100 25
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 50	128 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 75	140 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	140 25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 —	170 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	167 75	168 50
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	100 —	100 15
5% „ papierowa . . . . „ „ 100	91 60	91 75
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	110 20	110 70
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	117 60	118 —
„ „ „ 50 „ „ „ 100	117 —	117 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) . „ 100	123 —	123 40

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	103 70	104 30
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 —	103 75
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	103 25	103 75
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	103 25	103 75
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	117 50	118 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 —	105 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	31 50	31 75
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	17 75	18 —
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	91 85
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 75	102 25
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	98 50	99 —
5% „ „ „ 40-let. . „ „ 100	96 —	97 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 90	126 40
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 25	98 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 —	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 30	99 70
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 —	102 50
4½% „ „ „ „ „ 100	101 30	101 50
4% „ „ „ „ „ 100	98 90	99 10
4% Banku hip. węg. z premia „ „ 100	101 —	101 50

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	100 50	101 10
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	105 50	106 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 —	100 25
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 30	100 80
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 —	82 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 25	89 75
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	120 25	120 75
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	98 40	98 80
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	156 25	156 75
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 75	100 25
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	98 40	98 90
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 40	72 80
L O S Y.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	180 —	180 50
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	41 50	42 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 —	115 —
Krakowskie . . . . . . „ 20 „ w. a.	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	43 50	44 95
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 40	14 60
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 50	8 75
Rudolfa . . . . „ 10 „ w. a.	18 75	19 50
Stanisławowskie . . . . „ 20 „ w. a.	26 —	27 —
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	132 50	133 25
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	69 —	— —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . . na 200 zł.	103 50	104 —
7·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	106 50	106 75
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	294 60	294 90
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	299 —	299 50
14·50	Laenderbank (50% wpł.) . „ 200 „	105 60	106 —
42.30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	872 —	873 —
—·—	Unionbank . . . . . . „ 100 „	77 75	78 —
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . . . . . na 200 zł.	183 —	183 50
152 50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2325 —	2332 —
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	211 75	212 25
13·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	224 75	225 25
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	225 50	226 —
11·50	Elżbiety . . . . „ 200 „	240 75	241 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	149 75	150 25
9·50	Rudolfa . . . . „ 200 „	185 25	185 75
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „	181 75	182 25
30 fr.	Staatseisenbahn . . . . „ 200 „	275 25	275 50
7 fr.	Lombardy (Sudbahn) . . „ 200 „	133 —	133 25
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	470 —	472 —
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 98	6 —
	20-to Frankówki . . . . . „ „	9 97	9 98
	20-to Markówki . . . . . „ „	12 38	12 40
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 30	10 32
	Funty szterlingi . . . . . „ „	12 58	12 63
	Banknoty włóskie . . . . . „ „	49 75	49 85
	Ruble papierowe . . . . na 100 sztuk	123 25	123 75

Powiastka wigilijna

Maurycego Jokai'a.

(Tłumaczył z węgierskiego Juliusz Hen.)

Ojca wciągnęła lina okrętowa do Dunaju — utonął. Matka była praczką; przy pracy nocnej zaziębiła się — w gorączce umarła. Osierociał, a miał dopiero lat cztery.

Kiedy mu i matkę na cmentarz wyprowadzono, pomyślał sobie mały sierota: „Któż mi teraz powie: drogie dziecię moje? Kto mi da chleba, rano i wieczór? Kto mi łóżeczko pościele i czystą na mnie włoży koszulkę? A kiedy płakać będę, kto mnie na ręce weźmie i ukoi całowaniem?"

Sąsiedzi także się wyprowadzili z domostwa i obcy jacyś ludzie zajęli ich miejsce. A kiedy się chłopczyk u nich zjawił, zapytano go: „Czego chcesz? czego tu szukasz?... Wynoś się ztąd!"

Wyniósł się biedny i poszedł na ulicę, gdzie nikogo nie znał. Stanął pokornie w jakimś kącie i patrzał na te nieznajome twarze. Patrzał, czy nie obaczy kogo podobnego do taty lub mamy: czekał, czy nie przemówi kto do niego.

Daremnie patrzał i czekał; ludzie zajęci sobą, nie mają czasu spojrzeć na włóczącego się po ulicach głodnego robaczka. Kto w dzisiejszym świecie chce coś zarobić, musi usta otworzyć. Dziecko żebraka zna lepiej swoje rzemiosło, — pobiegłoby za pięknie wystrojonymi panami, zabiegałoby im drogę cisnąc się ku nim, otarłoby się o nich swemi łachmanami, a ci wtedy, aby się go pozbyć, rzuciliby mu grosz. Ale taki żebrak, który tylko płakać umie, może umrzeć z głodu.

Byłby też umarł z głodu chłopczyna już pierwszego lub drugiego dnia, gdyby właśnie w tym zakącie gdzie stanął, nie siedziała przy straganie poczciwa stara owocarka. Ta spojrzała na niego i pomyślała zrazu: „Czegóż ten tu tak stoi i stoi; może chce co ukraść?" — ale gdy spostrzegła, że biedactwo stoi tam spokojnie na miejscu do samego wieczora, żal jej się dziecka zrobiło. Wybrała z kosza nadgniłe jabłko i dała mu je: „masz dziecko, ale teraz idź do domu!"

Do domu... Mały był przyzwyczajony do posłuszeństwa i gdy mu powiedziano: „idź do domu" — spokojnie szedł ku... domowi. Był już wieczór, a w wielkich miastach bramy kamienic wieczorem zamknięte. Szedł tedy chłopczyna przed siebie, gdzie nóżki go niosły, dopóki nie spostrzegł, że nigdzie już wejść nie można, dopóki nie przypomniał, że nigdzie nikt już na niego nie czeka, że nie ma już swego łóżeczka i nikt mu go nie pościele. I rozpłakał się rzewnie.

Płaczący wcisnął się wreszcie do kącika przed jakąś bramą, a kuląc się od zimna przyległ ku ziemi. Wśród rzewnego płaczu zasnął. Złożył strudzoną główkę na kamieniu i spał, A we śnie objął ten kamień rączętami i tuląc się do niego uścisnął — i rzekł: „mamusiu!" Należała się kamieniowi ta pieszczota, dobrym on był, gdy w całem mieście on tylko jeden dał dziecku przytułek i od wiatru zimnego osłaniał.

Ale gdy w nocy zimniejszy wionął wicher i gwiżdżąc zamiatał ulice, wtedy budził się co chwila chłopczyna; — gniotła go twarda pościel granitowa, toż obracał się z boku na bok niespokojnie.

Nazajutrz odszukał znowu starą owocarkę a ta widząc, że biedactwo takie smutne, ulitowała się znowu i dała mu jabłko i resztę swego obiadu.

Trzeciego i czwartego dnia również tam się udał i znalazł jak zawsze dobrą staruszkę przy straganie. Piątego dnia jednakże naprożno czekał na nią na rogu ulicy; dużo ludzi dziś tędy przechodziło, więcej niż zwykle, tylko owocarka nie przyszła.

Czekał długo i wreszcie chciał kogo zapytać o nią — ale nie śmiał. Po długiem wahaniu zapytał wreszcie kulawego dziada żebraka, większego pana zaczepić nie miałby odwagi.

— Gdzie jest teraz ta dobra pani?

— Dzisiaj nie będzie tu sprzedawała synu, bo dziś święto.

— A dla czego dzisiaj święto?

— Bo dzisiaj urodził się Pan Jezus; nie widzisz synu, jak to wszyscy dążą do kościoła?

Tam, gdzie tyle ludzi idzie, może i mnie wolno wejść — pomyślał mały sierota. I jakżeż się cieszył, że z tego wielkiego domu, jakiego nikt inny nie ma, nie wypędzają go i nikt się nie pyta: „czego ty chcesz? czego tu szukasz?" ale owszem nie bronią mu nacieszyć się do woli wszystkiemi temi pięknemi rzeczami dokoła i tem ślicznem gdzieś w górze śpiewaniem.

Wszystko tam było dla niego nowem i nieznanem. Gdy śpiewy ucichły, jakiś bardzo poważny człowiek zaczął mówić do ludzi z podwyższonego miejsca; mówił długo, opowiadał, jak to się maleńki Jezusik urodził w stajence pomiędzy pasterzami, jak żył w ubóstwie i utrapieniu i jak kochał zawsze małe dziatki.

Sierota słuchałby do wieczora tego opowiadania i siedziałby ciągle w tym domu.

Ale do zmroku tylko drzwi kościoła otwarte. Zamknięto je na noc, a biedak znowu się znalazł na ulicy.

Ileż to świateł teraz we wszystkich oknach! Powozy pędem przelatują po ulicach. A w sklepowych wystawach błyszczą przystrojone choinki od jarzących na gałązkach kolorowych świeczek, między któremi huśtają się aniołki z cukru po nad malusieńkim Jezuskiem, śpiącym w malutkiej kołysce.

Z jakąż uciechą patrzał na to wszystko chłopczyna! A widział także, jak wystrojone, uśmiechnięte panie wchodziły do tych sklepów i kupowały te bajeczne śliczności... zabierały i zanosiły pewnie swoim dzieciom, to co Pan Jezus im posłał.

Jakiż to piękny dzień, te urodziny Jezusa!... Żeby tylko tak zimno nie było w tym dniu! żeby nie było tak zimno!

Dobrze to, dobrze tym, którzy przy ciepłym kominku na kolanach swojej matusi słuchają, jak wicher tam świszcze na dworze, — ale kto nie ma gdzie iść do domu, temu na ulicy wśród tego mroźnego wichru inaczej... inaczej wcale...

Powrócił znowu chłopczyna do drzwi kościelnych, tam ukląkł i złożył małe rączęta:

— Kochany Jezuniu! ty tak kochasz dzieci... Jeżeli Ci potrzeba takiego małego sługi jak ja, to ja chętnie pójdę... Weź mnie do siebie...

I wysłuchał Zbawiciel prośby sługi swego i wziął go do siebie. Zabrał do siebie dziecinę, która wśród dobrych i pobożnych ludzi w niczyim domu nie znalazła przytułku.

Zasnął chłopczyna na progu kościoła i obudził się — w niebiesiech...

Wy, którzy się radujecie w dniu Bożego Narodzenia, nie zapominajcie dziś o smutnych i głodnych.

Przepowiednie Adama

przez

Władysława Mickiewicza *

Człowiekiem prawdziwie wielkim jest ten, co najdokładniej spostrzega drogę, jaką jego współcześni powinniby obrać dla urzeczywistnienia zadań na nich ciążących. Narody, przechodzące z jednego okresu dziejowego w drugi, doznają trudności w podążaniu za człowiekiem genialnym, który swym przykładem chce im narzucić ciągłość usiłowań, oburzającą ich bezwładność. Zaledwie jednak jeden z tych przewodników opatrznościowych zamknie powieki, a oto już współcześni, czują się, jak na bezdrożu: nie mają kogo pytać o własny swój gościniec. Podczas takiego to bezkrólewia odgrzebują oni swe wspomnienia, odwołują się do swych znakomitych nieboszczyków, zbierają ich słowa, ich wskazówki, ażeby mniej po ciemku postępować na przód.

Przewidywanie, czyli to, co człowiek pospolity nazywa darem proroczym, jest wynikłością duchowej pracy jednostki. Zdolność ta musi być niezmiernie rozwinięta u tych, co kochają i cierpią za miliony. Jest rzeczą uznaną, że przed upadkiem rewolucyi 1830 roku Adam Mickiewicz zawczasu przewidział jej rozwiązanie. W roku 1846 zapowiedział on wybuch 1848, i nikt dokoła niego wierzyć temu nie chciał. Czcigodnemu doktorowi Sewerynowi Gałęzowskiemu, który lubił to powtarzać, opowiadał on anekdotę następującą. Sergiusz Sobolewski, jeden z jego starych przyjaciół rosyjskich z Moskwy, przybył w roku 1847 odwiedzić go w chwili, gdy ten wybierał się na obiad do miasta. Adam Mickiewicz prosił Sobolewskiego, aby mu towarzyszył w powozie, gdyż inaczej nie znajdzie czasu do pogadania z nim. Sobolewski unosił się nad pomyślnością Francyi i mądrością króla. Kiedy powóz wjeżdżał na wybrzeża Sekwany, naprzeciw Tuilleryów, Adam Mickiewicz przerywając Sobolewskiemu, ozwał się, że lud wkrótce wypędzi Ludwika Filipa z tego pałacu, że dynastya Orleanów jest nieodwołalnie potępioną, a kara jej nieuniknioną. Mówił zaś to tak głośno, że Sobolewski, lękając się, aby z ulicy nie posłyszano czegokolwiek z tych słów występnych, zamknął okno powozu. Spostrzegłszy zaniepokojenie przyjaciela, Mickiewicz wybuchnął śmiechem i rzekł: „Nie lękaj się, nie jestem wcale waryatem, lecz widzę już obalonem to, co dla was zdaje się być w pełni potęgi. Przyszłość zaświadczy, że mam słuszność! I zmienił przedmiot rozmowy. Później pisał z Włoch, w dniu 16 maja 1848 r. „Nawet wybuch w Paryżu przez nas jasno widziany. A mimo to udaliśmy się do Włoch." W końcu roku 1847 zażądał on od swoich ziomków, którzy go za swego przywódcę uznawali, ażeby mu wyłożyli swoje zdanie, w jaki sposób, według nich skończyć się ma ich tułactwo. Każdy wyraził swe przekonanie na piśmie: Adam Mickiewicz wyraził zdanie, że same tylko Włochy przedstawiłyby grunt przyjazny dla działania. W aktach, dotyczących mego ojca (*dossiers*), które się zachowały w paryskiej prefekturze policyi, a które rozpatrzyć mogłem we wrześniu 1870 r., dzięki łaskawemu wstawieniu się p. Carnot, znalazłem następujący raport, z dnia 20 grudnia 1847, wystosowany do hr. Duchatela, ówczesnego ministra spraw wewnętrznych: „Wiadomo powszechnie, że sekta Towiańskiego z goryczą wyraża się o Francyi, powiadając, że kraj ten popada w materyalizm i słucha natchnień angielskich i niemieckich, to jest egoistycznych i niskich. Ich prorok nie obiecuje rządowi długiego żywota, a pan Mickiewicz powtarzał, wobec licznego zgromadzenia, że trwałość rządu obecnego nie większą jest od mary sennej i że przebudzenie się Francyi jest bliskie.

W Rzymie 7 marca 1848, kiedy nikt o Napoleonach nie myślał i kiedy przyszły cesarz, dotknąwszy zaledwie bruku paryskiego, na nowo wnet ujrzał się zniewolonym uciekać do Londynu, hrabia Józef Grabowski pisał do brata poety, Franciszka Mickiewicza, mieszkającego w Poznańskiem: „Według Adama, rząd ów republikański się nie utrzyma, bo jest przechodni, a potem silna dłoń porwie rządy i krzykaczy skruszy i zgubi. Dla nas albo niebo, albo w otchłań głębszą wpadniemy."

Sergiusz Sobolewski pisał w roku 1868, w jednym ze swych listów do Franciszka Malewskiego: „Przypominam sobie między innemi, że obiadując u pani Guiccioli, w dniu 19 październik 1848 r. z Ludwikiem Napoleonem, który myślał o prezydenturze (był on wybrany w kilka dni później), żartowałem sobie z niego. Tegoż wieczora poszedłem podzielić się tem z Mickiewiczem; ten mnie zaprowadził do Cavaignac'a w tym celu, jak powiadał — ażebym w jednym i tym samym dniu oglądać mógł nietylko słońce wschodzące (Napoleona), ale też i słońce zachodzące." Owoż wszystkie salony we Francyi przypuszczały, że Cavaignac, (ówczesny prezydent rzeczypospolitej), będący przy władzy, rozporządzający urzędnikami, posiadający zaufanie całego mieszczaństwa, niechybnie wybranym zostanie. Ale urok imienia Napoleona u robotników i włościan, zawiódł wszelkie rachuby. — Nadto, wśród powszechnego optymizmu, jaki panował nazajutrz po rewolucyi 1848, Adam Mickiewicz przepowiedział z Rzymu okropne dnie czerwcowe i pisał do Łąckiego, który się znajdował w Paryżu: „Będą miejscowe i chwilowe straszne wypadki."

W roku 1853, na samym początku zawikłań wschodnich, twierdził on, że wojna jest nieuniknioną i, zwracając się do swego przyjaciela Aleksandra Biergie, dodawał: „Rosya będzie zwyciężona- dalej coastąpi, nie widzę." Wówczas przeczuł on bliskie zgonu swojego, co przebijało z jego rozmów i czego ślad pozostał w liście z dnia 2 września 1855 roku do Tomasza Zana, który już wówczas nie żył, ale o którego zgonie nic jeszcze w Paryżu przyjaciele nie wiedzieli. Powiada on w tym liście, że ś. p. Jan Czeczot często mi się zjawiał we śnie, „a ostatni raz pokazał się, jak gdyby zapraszając mnie do siebie."

W swojej historyi przyszłości, którą Montalembert doradził rzucić w ogień, przez to, że w niej upatrzył za nadto ostrą krytykę upadku zachodu, a z której jeden tylko rozdział ocalonym został, Adam Mickiewicz, od roku już 1832 przepowiedział powrót Napoleonów do władzy drogą rewolucyi wojskowej, wojnę socyalną i wojnę z Prusami, w której przegrana wypaść miała po stronie tych ostatnich. Prusy, jak wiadomo, zwyciężyły, ale to, co my bierzemy za rozwiązanie, jest być może dopiero pierwszy akt. W sławnem widzeniu w D z i a d a c h znajduje się przepowiednia księdza Piotra:

> Patrz! Oto żołdak moskal z kopią przyskoczył,
> I krew niewinną mego narodu wytoczył...
> Cóżeś zrobił najgłupszy, najsroższy z siepaczy?
> On jeden poprawi się, i Bóg mu przebaczy!

Ziszczenie się tej przepowiedni wydaje się dziś bardzo nieprawdopodobne, ale ta przepowiednia jest tylko prologiem drugiej:

> To namiestnik wolności, na ziemi widomy!
> Na trzech stoi koronach, a sam bez korony:
> A życie jego — trud trudów,
> A tytuł jego — lud ludów.

Zagadkowa obietnica, wyrzeczona w całej pełni najwyższego zachwytu i obietnica, zawierająca jednak o tyle otuchy, iż obchód 20 listopada jest dla Polski jednocześnie rocznicą boleści i nadziei.

Jeden ze starych przyjaciół mojego ojca, Seweryn Goszczyński mówił mi, że słyszał od Adama Mickiewicza opowiadanie o jednym z jego snów, bardzo ciekawym. Adam obecnym był jako duch, przy pewnego rodzaju sądzie, rozstrzygającym w niebiosach losy narodów. Polska już odbudowana. Aniołowie się naradzają, czy Petersburg ma zniknąć z powierzchni ziemi za karę grzechów przeszłości. Adam Mickiewicz, zdjęty litością, zaczął prosić o łaskę dla niego, przedstawiając cały ogrom cierpień i trudów, które ludzie przebyli, aby dawne b a g n o podnieść do godności miasta.

Tak więc, gdy stolica nieprzyjacielska miała być zgładzona, wieszcz polski stanął w jej obronie: tknięta uczuciem litości, ofiara wstawiła się za swoim katem.

Władysław Mickiewicz.

*) Artykuł ten był drukowany w *Kraju* z opuszczeniem wielu ustępów i zakończenia. Przepowiednia „Rosya będzie zwyciężona" zmieniono w Petersburgu na: „Wschód będzie zwyciężony". Artykuł w pierwotnej formie nadesłał nam autor za łaskawem pośrednictwem szanownego współpracownika naszego, p. Stefana Buszczyńskiego.

NIEZNANY UTWOR.

Zygmunta Krasińskiego.

W liście Z. Krasińskiego do K. Gaszyńskiego, pisanym z Frankfurtu dnia 23 sierpnia 1834 r., znajdujemy następującą wiadomość:

— „Jeżeliś czytał — pisze tu autor „Nieboskiej" — w gazecie *Polonais* kawałeczek pod imieniem *Etoile*, to mój; dostał się zas tam szczególnym, nieprzewidzianym przeze mnie sposobem. Zachowaj numer ten a potem mi go prześlesz, gdzie ci napiszę, jeżeli możesz".

Po tej wskazówce doszedł p. H. B., korespondent warszawskiej *Prawdy*, do posiadania jednego z prześlicznych obrazków Krasińskiego, zupełnie nieznanego w literaturze polskiej. Utwór ten, pisany (niewiadomo czy oryginalnie w języku francuskim) przez Krasińskiego, umieszczono bezimiennie w miesięczniku francuskim (r. 1834, w tomie II na str. 112). Krasiński, jak wiadomo, nie drukował utworów swych pod własnem imieniem, o niektórych wiedziało zaledwie szczupłe grono najbliższych przyjaciół. Tym sposobem więc można sobie wytłomaczyć, dlaczego ta drobna, piękna perełka utonęła w morzu zapomnienia. Dzisiaj, przez wydanie korespondencyi Krasińskiego, wystąpiła ona na brzeg i domaga się prawa obywatelstwa oraz należnego miejsca wśród znakomitych utworów autora „Nieboskiej".

Podajemy obrazek ten fantastyczny, który dziwnym sposobem uszedł uwagi nawet specyalistów, w przekładzie polskim panny H. Szydłowskiej.

GWIAZDA.

(Myśli.)

Od czasu do czasu znikała gwiazda z przestworza niebieskiego, widziano ją świecącą przez wieki całe, a potem przyszły chwile, kiedy jej już nie dostrzeżono. Runęła w przepaść, unosząc z sobą jednę myśl boską.

Posłuchajcie historyi jednej z nich; nie będzie długą, bo szybko ta gwiazda stoczyła się w przepaść, nie jest dawną, bo teraz dopiero zgasły jej promienie. Wy patrzyliście w jej bieg szalony, gdy przelatywała przez sklepienia nieba, słaba, jako cząsteczka wielkiego świata, piękna, jak nasza ziemia w pierwszym dniu swego istnienia, przeznaczona na upadek, choć ci, którzy ją widzieli, wielką jej przyszłość rokowali. Gdy przechodziła obok was, oddaliście jej pokłon, jakby zorzy porannej, podczas gdy ona wieczorną już była.

Ale bylibyśmy niewdzięczni, gdybyśmy tak prędko zapomnieli o tej gwieździe, która nam wlała życie w duszę, zdała się nam przepowiadać lepszą przyszłość i przy której zbladły inne planety ze wstydu i z wściekłości.

Było to w piękną noc jesienną, gdy pierwszy raz zabłysła ta gwiazda. Drżące jeszcze jej promienie słabość jej wykazywały, i wszyscy się ulitowali nad tem biednem dziecięciem niebios. Droga jej zasłaną była przeszkodami strasznemi, skałami, ubielonemi w mlecznej drodze, mgłami zimnemi i planetami z krwi i ołowiu, które wiecznie wiszą nad naszemi głowami.

Jedni płakali z litości, drudzy uśmiechali się wzgardliwie a wszyscy mówili: „I czegóż potrafi dokonać ten odłamek zaginionego świata pomiędzy strasznymi legionami, stojącymi na drodze spiżowej". Ale ten biedny odłamek zmusił ich wszystkich do milczenia, bo im zabłysnął swoimi wielkimi czynami, tak, że już tylko szeptali: „to młody kometa".

Och, to był kometa, ognisty, rozszalały, nieokiełznany; kometa ten przeleciał od jednego do drugiego krańca, nie licząc lat, nie widząc przeszkód i cel swój tylko mając na celu. Choć piękny i błyszczący, nie przyciągał nikogo — nikt z jego towarzyszów nie wyprzedził, ani poszedł u jego boku. Jedni, bliżsi mu, znikali w błyskawicach, jakie rozrzucał w swym biegu — inni, dalecy, zebrali się gromadnie i nie chcieli psuć porządku starego świata. Ale byli i tacy, co wyruszyli przeciwko niemu, aby go zdruzgotać. On się nie wahał — pędził naprzód, przeszedł po ich ciałach i odrzucił ich od siebie. Leciał ciągle, leciał, ufając aniołowi stróżowi i Bogu, który go stworzył, wyciągając drżące promienie do ciał niebieskich; ale tamte milczały nieruchome. Wtedy zatrzymał się, aby nabrać oddechu. W tej chwili zginął. Kołysząc się w przestrzeni, ujrzał nagle, że wszystkie ciemne gwiazdy schodzą ze swoich stanowisk, aby uderzyć na niego. Jego ostatnie promienie były krwawe i blade, kilka jeszcze rzuciły jaskrawych błysków, — potem znikły.

Nastąpił upadek. Zobaczyliśmy wielką walkę i chmurę z ognia i krwi, która zakryła horyzont...

Gdzież jest teraz ta nasza gwiazda ukochana? Czyśmy tylko o niej śnili, czy prawdziwie nam błyszczała. Któż nam wskaże drogę, na którą wstąpiła po swym upadku. Czy opuszczona i nieogrzana żadnem ciepłem upadła w nieznaną krainę, czy rozproszyła się jak ziarna, które nigdy w żadną całość się nie złączą?...

„TEODORA" w KRAKOWIE.

(Z powodu zapowiedzianego przedstawienia sztuki Sardou).

Jeśli się kto nie interesował losami „Karyerowicza", „Maryi Magdaleny", lub nie chciał nauczyć odbierania „Bilecików miłosnych", to napewno zaintryguje go „Teodora" Wiktoryna Sardou, ta sama, która swą kokieteryą zwabiała przez kilka miesięcy cały Paryż do teatru *Porte St. Martin*, a która za sprawą p. Sarneckiego od soboty włącznie, podbijać będzie Krakowian. — Czy będzie? — Powinna.

Publiczność nasza wydałaby sobie świadectwo zupełnej obojętności dla teatru, gdyby nie pospieszyła na przedstawienie sztuki Sardou. Nie wątpimy, że zechce się przekonać do jakiej perfekcyi doprowadził autor „Rabagasa" sceniczny przepych wystawy, mechanizm sztuki, dekoracyjną świetność.

Dzisiejsze kierownictwo teatru dziwić się musi niepomału apatyi, jaka zawładnęła naszymi „teatromanami". Objąwszy ster rozbitej łodzi, zrobiło wszystko co można w tak krótkim czasie uczynić w tak olbrzymiej machinie, jak teatralna. Kraków, który nigdy nazbyt nie zwracał uwagi na wirtuozostwo gry aktorskiej, a przeważnie zadawalniał się nowością repertuaru, mniej niż inne miasta miałby powodów do narzekania na skład trupy dość niedobranej. A jednak, jeśli się wykluczy ten powód, inne przyczyny, które spowodowały apatyę dla teatru, trudno będzie wynaleźć. Nowości grano sporo, sztuki oryginalne reżyserowane były sumiennie, *ensemble* szwankował rzadko. Publiczność jednak nie chodziła do teatru...

„Teodora" przełamie lody obojętności. Za wiele ognia posiada w sobie ta kurtyzana z królewskim dyademem na zhańbionem czole, za wiele ciekawych scen mieści się w tym dramacie, mającym wszystkie pozory historycznego obrazu, a będącym w gruncie rzeczy artystyczną fantazyą na tle historycznem osnutą, zręcznem *potpouri*, w którem mistrz nie pominął żadnego z motywów, jakie mogą zainteresować.

„Teodora" ze swoim aparatem historycznych anegdotek i kłamstw, tłem wschodniego zbytku i zepsucia, jest po mistrzowsku zpreparowaną miksturą, leczącą nieomal, jak pigułka Guyota, wszystkie choroby nudy, kończące się z podniesieniem zasłony w akcie pierwszym, a powracająca chyba po... dziesiątem z rzędu przedstawieniu sztuki. Nowa „sztuka" Sardou, dla ojca swego, nie jest dzieckiem przynoszącem chlubę jego świetności autorskiej, jest „kuzynką", sławiącą za sługi Sardou jako znakomitego reżysera, jako niezrównanego znawcy upodobań publiczności, jako pochlebcy wreszcie, nie wahającego się dla oklasku poświęcić nawet prawdy historycznej. Ale to sfałszowanie prawdy, to pochlebstwo w takiej podano formie, na jaką się może zdobyć tylko francuz — jeśli ma talent Wiktoryna Sardou.

Gdyby nie ten dopiero co wspomniany warunek a oraz drugi, że trzeba do wykonania takiej „Teodory" genialnej aktorki, — każdy mógłby łatwo przypuścić, że do napisania podobnej sztuki wystarcza uważne przeczytanie kronik Prokopiusa lub Theofanesa i danie instrukcyj, że tło obrazów winno być złote — a nie niebieskie, jak to tradycyonalnie w sztuce byzantyjskiej czyniono — że powodzenie takiej sztuki zapewnić może pierwsza lepsza „inteligentna" aktorka. Tak nie jest. Potrzeba czegoś więcej do napisania „Teodory", — t a l e n t u, któryby zasłonił luki niedokładności historycznej, któryby nie pozwolił ocknąć się widzowi i nie spostrzedz, że im pokazano Justyniana, jako pospolitego „męża pod pantoflem" a Teodorę, jako jedną z tych „kamelij", z których tak obfity ułożyli już bukiet komedyopisarze francuzcy i ich naśladowcy.

Sardou dopiął tego. Pod wrażeniem jakie sprawia „Teodora" nie analizuje się na razie jej literackiej wartości, akcya i fabuła sztuki zaślepiają widza. A jednak, jakie one proste, jakie znajome! Widziało się to już i czytało w „Lukrecii", „Marion Delorme" lub „Messalinie" Wilbrandta. Jak tam, tak i tu w kobiecie upadłej kocha się młody człowiek, szlachetny, nie wiedzący komu poświęca uczucie i zapał. Dowiedziawszy się, popada w rozpacz, czuje pogardę dla nieznanej uprzednio kochanki, wreszcie giną oboje, a mąż dowiaduje się ledwie w końcu sztuki, kogo miał w domu, zupełnie, jak ów matematyk we „fraszce" Kochanowskiego...

Odziejmy te zakochane pary w kostyumy francuskie, fraki nowomodne, togi rzymskie lub greckie tuniki a otrzymamy pożądany rezultat. Tylko że Wiktor Hugo w „Marion Delorme" szkicuje Ludwika w konturach, jakie nam historya przekazała, Wilbrandt „Messalinie" daje otoczenie nie tylko historyczne z nazwisk i faktów, ale charakterów i usposobień. Sardou tyle sobie fatygi nie zadaje, nie obchodzi go prawda, tylko efekt. Jego Teodora, córka dozorcy niedźwiedzi eks-woltyżerka cyrkowa, przedstawia nam się jako kobieta, dla której całe życie jest jedną namiętnością. Justynian zaś z ludu przez stryja na tron wyniesiony, przedstawia nam się jako ślepy małżonek. Gdyby nie postacie Belizaryusza i Narsesa, możnaby zapomnieć, że ta cesarzowa w ich towarzystwie przebywała, że Justynian dał inicyatywę do uporządkowania *corpus juris*. Teodora zdradza swe pokrewieństwo z cyrkiem, który ją wychował, z tronowemi kurtyzanami po których ona nastąpiła lub które poprzedziła. Kleopatra, Messalina, Katarzyna II, oto jej towarzyszki w zawodzie hańbienia tronu i zasłania purpurą błota, któregoby się zgrzebne płótno strzegło. O ileż się ona różni od swoich imienniczek, w tytule podwójnym: cesarzowej i rozpustnicy?

Ta królewska grzesznica poznaje Andreasa młodzieńca, w którego sercu obok innych szlachetnych uczuć, żyje nienawiść do despotyzmu cezarowego, poznaje go nie jako żona Justyniana, lecz jako Myrta, wdowa. Olśniony wdziękami pięknej wdowy, Andreas dzieli z nią miłość do chwili, w której Marcellus, jego przyjaciel, zdradza nieopatrznie nici zbrodniczego kłębka.

Odkryto spisek, przywódcy aresztowani. Marcellus może na torturach wymienić wspólników, a wówczas Andreas, już pokochany przez Teodorę, zginąć może. Cesarzowa dla uratowania kochanka, postanawia zgładzić Marcellusa przed badaniem go w sądzie. Namawiając go do samobójstwa nie spostrzega braku broni, sztylet, jako szpilka we włosy wpięty, ułatwia to zadanie; Marcellus ginie Andreas uratowany.

Ale chęć zemsty zapanowała w sercu młodzieńca, postanawia własną dłonią zgładzić ze świata sprawców śmierci swego przyjaciela. W czasie więc przedstawienia cyrkowego, podbiega do loży imperatorskiej a w przedmiocie swej zemsty poznaje przedmiot miłości, wdowę Myrtę. — Schwytany przez straże, miota przekleństwa na Teodorę, która raz jeszcze go ratować pragnie, ale wskutek fatalnej pomyłki jej plan nie udaje się, Andreas otruty, a Justynian przysyła żonie wyrok śmierci i kata, przez co skraca jej życie występne i... historyą.

Jest w tej sztuce scena przepyszna, kiedy Andreas, niewiedząc, że pod postacią Myrty kryje się cesarzowa, rzuca na Teodorę przekleństwa a mniemana wdowa broni imperatorowej. Przypomnijmy sobie w podobnych sytuacyach Gennora, Didiera i Marcellusa z cytowanych uprzednio dramatów. Jakby się umówili odpowiadać jednakowo...

Ale żaden z nich nie jest w sytuacyi, którąby widza tak interesowała, jak ta w „Teodorze", bo w żadnym z tych dramatów, z których każdy przerasta „Teodorę" zaletami, nie ma tej maestryi efektu, dla publiczności niezbędnego a przez wystawę podniesionego.

Jeżeli wieściom zakulisowym wierzyć wypada, kierownictwo naszego teatru dołożyło wszelkich starań, aby najważniejszą stronę „Teodory" — wystawę — doprowadzić do świetności u nas nie widzianej. Podobno p. Sarnecki sprowadził wszystkie wzory do kostyumów i dekoracyi z Paryża. Jeżeli tak jest, to praca powinna być wynagrodzoną licznem zebraniem się publiczności, któraby odrazu osądziłaby dobre chęci przedsiębiorstwa i kierownictwa.

Rola „T e o d o r y", napisana podobno umyślnie dla Sary Bernhardt, stworzona przez nią, wymaga niepospolitej expresyi i siły dramatycznej, obok całej miękkości i łagodności w scenach miłosnych. Połączenie cesarskiej powagi z lekkomyślnością zalotnej eks-tancerki, jest zasadniczem tłem roli i zarazem wielką trudnością. Dramatyczną tę postać, wymagającą silnej tragiczki, odtworzy u nas z konieczności słynna salonowa konwersatorka p. Hoffmanowa. Andreasem będzie p Rygier, Justynianem p. Antoniewski. Wszystkie role są trudne, wymagają niesłychanego wypróbowania, sztuka jest bowiem nawskroś sytuacyjną.

Skoro już jednak p. Sarnecki zastępuje pana Duquesnela a p. Hoffmanowa Sarę Bernhardt, gotowiśmy zgodzić się z Lessingiem, że „dobrem jest przedstawienie, w którem z p i ę c i u osób, k i l k a gra doskonale a reszta dobrze."

Zobaczymy!... *Nemo.*

Jerzy Bułharyn. Angielskie *Obituary* podaje następującą wzmiankę nekrologiczną o zmarłym na wyspie Jersey młodszym bracie Tadeusza Bułharyna, Jerzym. Urodził się w Kamieńcu 1796 i tam chodził do szkół, w r. 1820 wstąpił do woisk polskich, a w r. 1831 do węgierskich. Ożeniony z panną Rogalską, doczekał się licznego z nią potomstwa. W r. 1848 emigrował i ostatnią kampanię węgierską po polsku opisał. Drukował kilka rzeczy o stosunkach polskich po angielsku. W papierach jego pozostały przekłady Korzeniowskiego na ten język.

Budoir. „Album weiblicher Schönheiten". Pod tym tytułem wyszło album złożone z kopii fotodrukowych z obrazów i rysunków p. Fr. Żmurki, nakładem nowo otwartego zakładu fotograficznego Miłosza Stengla i Merkerta w Dreźnie. Album w bogatej i gustownej oprawie zawiera 15 pięknych, choć może nieco drastycznych typów kobiecych z podpisami francuskiemi w następującym porządku: 1) Entrée, 2) Comment repondre? 3) J'attends, 4) Madame s'amuse, 5) Aprés la noce, 6) J'ai honte, 7) Au bain de mer, 8) Au rivage, 9) Mademoiselle Lilli, 10) Eu negligée, 11) L'Orientale, 12) La coquette, 13) Un modéle, 14) Au revoir i 15) Finale.

Freski Michała-Anioła na suficie kaplicy sykstyńskiej w Rzymie, znacznie ucierpiały w ostatnich czasach. Papież zadecydował przeto, żeby nadal uroczyste nabożeństwa odbywały się w kaplicy Paolina, z kaplicy sykstyńskiej zaś usunięte być mają wszystkie ławki i wysokie balustrady, i świątynia otwieraną nadal będzie jedynie dla pragnących ją odwiedzić wielbicieli sztuki.

Odpowiedzialny Redaktor: *Józef Łokietek.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Wykaz
listów zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego
wylosowanych na dniu 14 Grudnia 1885.

4% przy 86 losowaniu w sumie . . . **123.935** zł. w. a
4% 41letnich przy 8 losowaniu w sumie **9.000** „ „
5% przy 34 losowaniu w sumie . . . **98.600** „ „
5% 37letnich przy 24 losowaniu w sumie **187.600** „ „

Listy zastawne 4%.

Ser. I. 560. — Ser. II. 626, 911, 915, 917

Ser. III.			Ser. IV.		Ser. V.			
997	15216	18774	656	7769	3145	14863	18495	21175
8430	15442	19104	992	8073	4312	15109	18604	21233
10724	15652	19200	1826	8165	4693	15372	18627	21479
10725	15656	19288	4542	8196	5267	15430	19116	21509
10759	15725	19614	4685	8200	5696	15527	19284	21722
10906	15763	19872	4736	8359	6177	15546	19308	21773
10944	15901	19938	4925		6674	15889	19348	21962
11517	16008	20011	5011		7113	15947	19505	22010
11523	16012	20220	5118		9319	16087	19512	22154
11574	16410	20252	5153		9427	16129	19783	22447
11713	16507	20401	5181		11246	16187	19831	22450
12195	16528	20432	5188		11524	16388	19861	22469
12385	16964	20548	5319		12442	16739	20037	22752
12564	16989		5492		12521	16804	20070	22759
12890	17024		5811		12526	16904	20103	22821
12961	17046		5948		12776	16924	20262	22898
13031	17087		6097		12837	17203	20422	23306
13194	17138		6468		12966	17282	20495	23575
13949	17219		6491		13141	17844	20529	23790
13996	17234		6526		13385	17867	20549	23900
14025	17320		6588		13928	18055	20595	23940
14062	17489		6874		14046	18154	20731	
14072	17926		6889		14214	18176	20735	
14309	17985		7067		14241	18359	20859	
14353	18085		7348		14331	18430	20917	
14723	18120		7423		14467	18443	21029	
14995	18352		7619		14817	18494	21122	

Listy zastawne 4% 41-letnie.

Ser. II. 19.	Ser. III. 614, 748.
Ser. IV. 123. 183.	Ser. V. 5, 101, 113, 118, 388, 78, 793, 827, 854, 881.

Listy zastawne 5%

Ser. II.	Ser. III.				Ser. IV	Ser. V.		
133	8	1464	4258	6313	34	92	2537	4298
402	200	1582	4290	6680	39	125	2689	4316
418	281	2032	4547	6711	328	128	2771	4463
611	290	2098	4948	6736	357	146	2796	4497
656	400	2188	4982	6790	510	422	2892	4543
	749	2183	5074	7089	545	681	2942	4581
	830	2202	5332	7157	624	900	3329	4890
	929	2230	5486	7162	732	940	3343	
	932	2444	5548	7411	805	967	3499	
	993	2730	5750	7600	1165	1088	3525	
	1021	2805	5816		1217	1168	3643	
	1131	2863	5817		1522	1295	3783	
	1184	2893	6065		1536	1417	3828	
	1249	3406	6188		1566	1607	3846	
	1392	3447	6198		1714	1767	3893	
	1446	3956	6220		1766	1976	3916	
	1463	4025	6291		1790	2000	4004	

Listy zastawne 5% 37-letnie.

Ser. 418, 516, 637, 1085, 1202.

Ser. II.	Ser. III.				Ser. IV.	Ser. V.		
450	189	7794	14847	21386	140	551	7199	14374
637	407	8134	14864	22200	760	878	7636	14668
912	457	8581	15024	22281	783	1429	7858	15356
1006	627	8764	15108	22568	1412	1477	7889	15362
1300	895	8877	15127	22600	1611	1660	8024	15516
1328	1101	9291	15309		1620	2137	8282	15910
1812	1156	9558	15931		1802	2879	8845	16036
2913	1195	9826	16048		2625	2902	9100	16208
3521	1323	10415	16429		2918	3087	10391	
	1776	10417	16646		3253	3381	10459	
	2426	10807	17005		3813	3919	10507	
	2437	10986	17067		3943	4046	10569	
	2983	11058	17092		4307	4163	10766	
	3589	11196	17334		4344	4317	11108	
	3876	11442	17761		4605	4825	11300	
	3914	11502	17985		4888	5376	11655	
	3929	12481	18094		4916	5715	12731	
	4353	12636	18643		5046	5903	12826	
	4377	12709	18857		5109	6052	12846	
	5454	12781	18915		5211	6196	12965	
	5531	12954	19576			6274	13712	
	6555	12992	19666			6761	14064	
	6830	13522	20822			7008	14324	
	6988	14824	21271			7113	14351	

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 30 Czerwca 1886 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, przy odbieraniu kapitału potrącone zostaną.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego, wypłacać będzie powyższe listy zastawne **Dom bankowy**

Blau i Epstein w Krakowie.

We Lwowie 14 Grudnia 1885. 1665 1 2
Przedruk nie będzie płacony.



Najpożyteczniejsze podarunki na

GWIAZDKĘ i NOWY ROK!

POJE i RADOMSKI

mechanicy

w Krakowie, *przy ulicy Sławkowskiej, Hotel Saski, Nr. 3.*

Niniejszem mamy zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż zaopatrzywszy nasz SKŁAD obficie w najlepsze i najpraktyczniejsze **MASZYNY DO SZYCIA,** sprzedajemy takowe pod bardzo korzystnymi warunkami i po przystępnych cenach.

Nadto ośmielamy się dodać, iż jako mechanicy pracując przez wiele lat tak w kraju jakoteż za granicą w pierwszorzędnych składach i fabrykach maszyn do szycia i poznawszy wszechstronne wymagania Szanownej P. T. Publiczności — jesteśmy przekonani, iż maszyny nasze zasłużą na ogólne uznanie.

Raty tygodniowe 1 zlr., miesięczne 4 zlr. — Gotówką o 10% taniej. — Gwarancya 5 lat.

Wszelkie zamówienia i naprawy wykonywane będą w najkrótszym czasie. — Pojedyncze **części maszynowe, oliwę, igły** i t. p. zawsze mamy na składzie. — Ilustrowane cenniki i próbki szycia rozsyłamy franco.

W nadziei, iż Szanowna P. T. Publiczność zaszczyci nas swemi względami, zostajemy

z poważaniem

POJE i RADOMSKI

mechanicy, *przy ul. Sławkowskiej, Nr. 1.*

1219 34 52

Nowo otwarta

RESTAURACYA

i

PIWIARNIA

przy ulicy Pedelskiej (dawniej św. Józefa) Nr. 17,

poleca codziennie świeże i smaczne potrawy. — **Śniadania, obiady i kolacye** w abonamencie i à la carte, **PIWO** wyborne karwińskie, dobór **WIN** po cenach umiarkowanych. 1688 1 20

Bilard francuski dla rozrywki Sz. P. T. Gości.

Każdy wieczór koncert kapeli damskiej.

Apteka w Tarnobrzegu

poszukuje od 15 stycznia 1886 r. uzdolnionego **asystenta farmac.**

1672 1 3

Karol Kurdziel, majster ceglarski, poszukuje roboty; obeznany z wyrobem różnego gatunku cegieł, dachówek, drenów i modelów. Adres: **Piotr Kurdziel** w Krzeszowicach. 1687 1

Karta korespondencyjna.

Pan Józef Török

aptekarz w Peszcie.

Hibbo. Liptawski komitat.

Jako wróg wszelkich tajemnych środków, — trapiony reumatyzmem — użyłem głośnego **płótna gośćcowego** i z bardzo dobrym skutkiem. Z wdzięcznością uwiadamiam o tem wszystkich.

Proszę tego płótna gośćcowego przysłać mi dwa kawałki za pobraniem pocztowem pod adresem probostwa katolickiego w Ocsowie, komitat Sohl, ostatnia poczta Nagy-Szalatnya.

Hibbo (komitat liptawski), 12 marca.

Szamuely, proboszcz.

Można dostać prawdziwe w **Krakowie** w aptekach pp. Wiktora Redyka i Ernesta Stockmara.

1633 1 6

Poleca się

SPECYALNY MAGAZYN

UBIORÓW DZIECINNYCH

pod firmą

„La Fillette"

Rynek Nr. 23, I piętro od frontu, nad księgarnią Wgo Gebethnera i Sp.

1441 15 20

Maszyny do szycia

supełnie nowej konstrukcyi, nadzwyczaj pojedyncze i bardzo praktyczne poleca

TELESFOR JONAS

w Krakowie, *ul. Św. Jana Nr. 5.*

1500 6 ?

Wyszczególnione pochwałą Najj. Cesarza austryackiego!



Orzeźwiające, obfite w ozon

leśne powietrze w pokoju

przez rozpylanie

woni leśnej

aptekarza **Ghillany.**

Ta woń sporządzona jest z młodych gałązek iglicowych i z wonnych kwiatów leśnych; ona **sprawia desinfekcyę powietrza** i oczyszcza je, ożywia **organa oddechowe**; dlatego nie powinna zbywać **w żadnym pokoju, przeznaczonym czy to dla dzieci, czy też w ogóle mieszkalnym.**

Jako dodatek do kąpieli jest ta woń leśna dla swej orzeźwiającej i wzmacniającej zalety **bardzo skuteczną** na nerwy i skórę, również przy codziennem używaniu jako dodatek do wody do mycia. Woń leśna z powodu trwałego i wspaniałego zapachu nadaje się również znakomicie jako perfuma pokojowa i na chusteczki od nosa. Duży flakon 1 złr., mały 60 ct.

Główny skład i wyrób:

G. Wettendorfer, Wien, Hernals.

Skład w KRAKOWIE u apt. p. Konst. Wiszniewskiego; we LWOWIE u apt. p. Piotra Mikolasza. 1574 2 8

Zygmunt Raaba, stroiciel fortepianów: ulica **Floryańska** Nr. 5, I piętro — **oraz PIANINO** do sprzedania.

1685 3 3

PRENUMERATĘ

na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne przyjmuje i wysyła Księgarnia, Skład i Wypożyczalnia Nut muzycznych

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO

w Krakowie.

Na **Gwiazdkę** poleca powyższa Księgarnia wielki wybór książek ozdobnie oprawnych, w językach polskim, niemieckim i francuskim. 1539 5 9

DOM BANKOWY

Alberta Mendelsburga

w Krakowie, przy Rynku gł. l. 15,

dostarcza

nowych arkuszów kuponowych 1689 1 3

do

Węg. Obligacyj państwowych złotych

wydanych w r. 1876 za

Akcye Węgierskiej Kolei Wschodniej (Ostbahn).

Na Gwiazdkę!

KSIĘGARNIA D. E. FRIEDLEINA w KRAKOWIE

poleca swój skład zaopatrzony w wielki

wybór książek dla młodzieży

polskich, niemieckich i francuskich. 1647 8 ?

Dna i Gościec.

Wyleczenie zapomocą **LIKIERU** i **PIGUŁEK Dra Laville.**

LIKIER leczy te choroby w okresie ostrym, **PIGUŁKI** w przewlekłym.

Na flaszkach powinno być zatwierdzenie rządu franc. i podpis.

Składy w aptekach i drogueryach. W Krakowie na składzie w aptece Wiszniewskiego, w Czerniowcach w aptece Bełdowicza.

w Brodach w aptece Franzosa.

Skład główny u **F. COMAR**, 28, rue Saint-Claude, Paris.

Na życzenie posyła się broszurę z objaśnieniami. 191 63 ?

Rok założenia 1840.



Fortepianów

i harmoniów

skład i wypożyczalnia.

Franz Nemetschke et Sohn,

c. k. dostawcy nadworni. 1652 2 6

Wien, I. Bäckerstrasse 7. Baden, Bahngasse, 23.

EMIL PREYER

elektrotechnik, mechanik i optyk, Kraków, Floryańska 23.



Poleca na **podarki na gwiazdkę** znaczny wybór latarni magicznych, modeli maszynek parowych i elektrycznych. — Również zakłada dzwonki elektryczne, telefony, gromochrony.

Przytem utrzymuje na składzie termometry, barometry, okulary, cwikiery, lornetki teatralne i t. p., które po bardzo zniżonych cenach sprzedaje.

Zarazem przyjmuje wszelkie zamówienia i naprawy, w zakres mechaniki i optyki wchodzące. 1651 3 3

Od 20 lat renomowane i w szpitalach wiedeńskich z najlepszym skutkiem używane są

WYTWORY Z IGIEŁ SOSNOWYCH

z zakładu leczniczego **Dra J. Stedry**, następcy w Perchtoldsdorf pod Wiedniem.

1. **Ekstrakt sosnowy do kąpiel**, przeciw **reumatyzmowi, porażeniom**, katarom przewodu oddechowego, skrofułom, niemniej dla **rekonwalescentów**. Podwójna flaszka 1 złr. 20 ct., mała fl. 60 ct.

2. **Ekstrakt odwaniający**, niezbędny do **desinfekcyi** w pokojach dziecinnych i gdzie leżą chorzy. ½ flaszki 80 ct.

3. **Olejek sosnowy** do inhalacyi przeciw **astmie**, rozedmie płuc, **kaszlom**, katarom krtani: udziela powietrzu najlepszej **woni leśnej** i działa **nader skutecznie**. Cena 1 złr.

4. **Spirytus sosnowy** do nacierania przy bolach zewnętrznych. Czna 70 ct.

5. **Sosnowa woda do ust**, nader aromatyczna, działa odwaniająco i tamuje krew. Cena 60 ct.

6. **Mydło sosnowe**, ulubiony i wypróbowany środek kosmetyczny, skuteczny w chorobach naskórnych. Rztuka 35 ct.

Bliższe szczegóły zawierają opisania w językach polskim, niemieckim i rumuńskim, dołączone do każdego preparatu.

Wysyłki uskutecznia wyrabiający **Dr. Recheles**, w Perchtoldsdorf pod Wiedniem. Główny skład dla Galicyi i Bukowiny w aptece **Z. Ruckera we Lwowie.** Dla pp. lekarzy udziela się na żądanie bezpłatnie próbek. 1645 6 15

JANA HOFFA piwo zdrowia z ekstraktu słodowego dla chorych na piersi i żołądek i przy trudnościach trawienia.

Z 12letniej dolegliwości gardła

wyleczyć się, jest szczęściem niezmiernem.

(Słowa wyleczonego.)

Do Pana **Jana Hoffa,**

wynalazcy i fabrykanta preparatów słodowych, dostawcy nadwornego prawie wszystkich monarchów Europy i t. d. w Berlinie, neue Wilhelmsgasse Nr. 1.

Berlin, d. 12 kwietnia 1885, Marienstr. 15.

Niniejszem mam przyjemność donieść Panu, że pańskie Jana Hoffa piwo słodowe nadzwyczajnie mi posłużyło w mojej 12letniej dolegliwości gardła; czuję się po niem tak zdrową, iż mogę je wszystkim cierpiącym bardzo zalecić. **P. Berta Vorwerk.**

Wny Panie! Ośmielam się Wgo Pana ponownie upraszać o pańskie znakomite ekstrakty słodowe dla mej cierpiącej żony, a mianowicie za tę samą cenę, jak ostatniego razu, gdyż piwo zdrowia z ekstraktu słodowego tak było skutecznem, iż żona moja po 13 flaszkach ku mej jak największej uciesze ma się znacznie lepiej. Gdybym mógł Panu moją wdzięczność złożyć osobiście, toby nic nie stało na zawadzie i byłoby mojem gorącem życzeniem raz ujrzyć największego dobroczyńcę wszystkich ludzi, pociechę wszystkich cierpiących, który tak cudownym sposobem przynosi ulgę każdemu choremu i charłakowi. Niech Bóg da Panu długie i szczęśliwe życie dla ratowania wszystkich cierpiących.

Gran, 9 lipca 1885. **Ernest Ruscher**, feldwebel, 5 komp.

Petroseny, 17 lipca 1885. Proszę Pana zaraz za pobraniem pocztowem przysłać mi 4 flakony skoncentrowanego ekstraktu słodowego. Zarazem donoszę Panu z przyjemnością, iż moje boleści żołądka ulżyły już po zażyciu pierwszej przesyłki pańskiego doświadczonego Jana Hoffa ekstraktu słodowego. **Edward Martini.**

Do Pana **Jana Hoffa,** skutkiem wynalezienia jego imieniem nazwanych Jana Hoffa preparatów odżywczo leczniczych z ekstraktu słodowego, c. k. radcy, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, właściciela wysokich orderów pruskich i niemieckich, fabrykanta w Berlinie i Wiedniu, Graben, Brünnerstrasse 8. 1346 5 6

Powyższe sprawozdania są wymownemi świadectwami o błogim skutku leczniczym prawdziwego Jana Hoffa piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, prawdziwej Jana Hoffa słodowej czekolady zdrowia w cierpieniach kataralnych, kiedy organa oddechania i trawienia popadły w stan chorobliwy i wymagają skutecznego leczenia. Nie za darmo w ciągu 40 lat istnienia uzyskały sobie Jana Hoffa wyroby słodowe 68 wysokich odznaczeń, nie za darmo rozpowszechnienie ich w ostatnich 12 latach (od 1873—1885) tak olbrzymio się wzmogło i według zeznania lekarzy doczekały się rozgłosu jedyne w swoim rodzaju środki odżywczo-lecznicze, zwłaszcza że w tym krótkim czasie znowu dziewięć najwyższych cesarskich i królewskich odznaczeń z Niemiec i Austryi nadeszło.

Uwaga. Wszelkie ogłoszenia o ekstraktach są podrabianiem, na co słaby i lekarz powinni zwracać uwagę. Jako znak prawdziwości powinien na preparatach słodowych Jana Hoffa znajdować się **znak** ochronny (obraz wynalazcy Jana Hoffa).

Ceny w Wiedniu: Piwo zdrowia z ekstraktu słodowego (z paką i flaszkami) 13 flaszek złr. 7·26; 28 flaszek złr. 14·60; 58 flaszek złr. 29·10. — Skoncentrowany ekstrakt słodowy 1 flakon złr. 1·12, ½ flakonu 70 ct.; — Czekolada słodowa ½ kilo I. złr. 2·40, II. złr. 1·60, III. złr. 1. — Cukierki słodowe na piersi w woreczkach po 60 ct., 30 ct. i 15 ct. — Za mniej niż za 2 złr. nic się nie wysyła. — Pierwsze, prawdziwe, rozpuszczające ślinę cukierki słodowe na piersi Jana Hoffa, zawinięte są w papier niebieski. (W Wiedniu (w 10 dzielnicach) zacząwszy od 13 flaszek dostawia się do domu.)

Kto z odżywczo-lekarskich środków słodowych na prowincyi chce urządzić apteczkę domową, może otrzymać dobrany zapas już za 10 złr. według cennika.

Wszystkie miejsca sprzedaży upoważnione są do dalszej sprzedaży plakatem kolorowym litografowanym.

Utrzymuje na składzie: KRAKÓW: apteki K. Wiszniewski, J. Trauczyński, E. Stockmar, W. Redyk, E. Radler, A. Siedlecki, Wilczyński, Jan Janiga, Rynek Nr. 41, W. Fenz, St. Feintuch, J. Mika i Sp., Ed. Fuchs. BOCHNIA: J Michnik. BIAŁA: A. Blumenthal, Fuchs, apt. Tylko, Harok. BORYSŁAW: Samuel J. Freund. CZERNIOWCE: J. Schnirch, A. Bayer. CZORTKÓW: Lud. Noss. apt. DROHOBYCZ: J. Aichmüller, Raczka, apt., T. Jabłoński ab Reisz. GORLICE: S. Birn. GRYBÓW: A. Muszyński. JAROSŁAW: J. Rohm, A. Wisłocki, apt., S. Ellenberg. JASŁO: F. W. Braglewicz, Jakób Pollak i Syn., KOŁOMYJA: J. Sidorowicz. E. Stenzel. apt. MONASTERZYSKA: J. Motrycz, apt. NOWY-SĄCZ: W. Filipek, apt. OŚWIĘCIM: D. Polaszek, apt. PRZEMYŚL: M. Krug. RZESZÓW: J. E Neugebauer, Schaitter i Sp. A. Karpiński, apt. SAMBOR: J. Aleksiewicz, apt. SANOK: J. Rynczarski. STANISŁAWÓW: J. Macura, A. Amirowicz, apt., Kalman Jonas. STRYJ: Ballaban i Apfelgrün. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz H. Kahane, apt. TARNÓW: J. Müldner i Sp. WADOWICE: Jan Pohl. ZŁOCZÓW: Jos. Gold

---

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

Cennik

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.

½ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.

½ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

½ **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1.20 do 3.

1 **sztuka** (37 łok. albo 23½ m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 **sztuka** (37 łok. albo 23½ m.) 4/4 i 4/5 szląskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.

1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) 5/4 holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) 9/8 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.

1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.

1 **sztuka** 8/4 lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.

Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

Serwety rożnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 16/4 jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.

Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.

Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchanu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.

Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.

Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 290 i 3·20.

Koszule mężkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mężkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.

Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mezkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelna, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

830 42 50 Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

!Bardzo ważne!

5% taniej niż w Wiedniu i Pradze.

Kompletne umundurowanie dla P. T. Oficerów w rezerwie, a mianowicie składające się: z płaszcza, uniformu, bluzy, spodni, czaka, czapki, szabli, kupli, porteepe, feldbindy, krawatki z 6 kołnierzykami i 2 par rękawiczek. Wszystko **tylko 138 złr.** Wyłogowe sukna posiadam zawsze na składzie dla całej armii podług ministeryalnych próbek. Polecam się łaskawej pamięci.

W. Stachowicz.

Kraków, ul. św. Anny l. 5.

Za dobry materyał, gustowny i przepisowy wyrób zaręczam. 1515 26 40

Michał Stanisław Bury

właściciel firmy

J. A. W. Gurlitt & Co. w Altonie

wysyła **kawę** w woreczkach po 5 kilo brutto:

Mokkę arabską	5 kilo	złr.	7.20
Jawę złotą	„	„	6.30
Ceylon perłową	„	„	5.80
Ceylon plantacyjną	„	„	5.30
Kubę zieloną	„	„	5.20
Santos	„	„	4.30
Domingo	„	„	4.10
Mokkę afrykańską	„	„	3.90

i inne gatunki po cenach umiarkowanych.

Herbatę 1 kilo po złr. 2, 2.50, 3, 4, 5, 6.50, 7.50 i wyżej. Na żądanie wysyłam cenniki i próbki fr. 1332 21 ?

Cło od 5 kilo kawy wynosi złr. 2, od 1 kilo herbaty złr. 1, które odbiorca na miejscu opłaca.

Adres: ***M. S. Bury, Altona.***



J. ANDEL'A

nowo wynaleziony

ZAMORSKI PROSZEK

zabija

pluskwy, pchły, szwaby, persaki, karaluchy, muchy, mrówki, kleszcze, mszyce, w ogóle wszelkie owady z nienaturalną prawie szybkością, w ten sposób, że z zarodków owadów **prawie ślad nie pozostaje.**

Prawdziwe i tanie można dostać tylko **w składzie materyałów aptecznych** 580 12 12

J. Andel'a w Pradze

3, „zum schwarzen Hund", Hussgasse 13.

W Krakowie do nabycia: u A. Hawełki, tudzież w aptekach: E. Radlera, E. Stockmara, Józefa Trauczyńskiego, i Wiktora Redyka.

W Chodorowie u p. St. Dyszkiewicza apt., we **Frysztaku** u p. J. Zaniewskiego apt., w **Kołomyi** u p. E. Stenzla apt., w **Kutach** pr Kolomea u p. Alex. Zagajewskiego apt., w **Krośnie** w handlu Jana Lazarowicza, w **Sokalu** u. p. Eug. Wysoczańskiego apt.

Wszelkie nagniotki,

zrogowacenia skóry i brodawki

usuwa się w jak najkrótszym czasie jedynie przez pęzlowanie **słynnym, prawdziwym środkiem na nagniotki Radlauera z Czerwonej apteki w Poznaniu pewnie i bez bólu.** Pudełko z flaszką i pęzlem 50 ct.

Na Składzie w Krakowie w aptece Wiktora Redyka i w apt. Konstantego Wiszniewskiego.

1291 6 12

Jedynie „Richtera

Pain-Expeller

z kotwicą

jest **prawdziwym** i **owym** wyrobem, zapomocą którego osiągnięte zostały znane zdumiewające wyleczenia z **gośćca** i **reumatyzmu. Doświadczonego domowego środka** tego dostać można po cenie 40 i 70 cent. za flaszkę we wszystkich niemal aptekach". Centr. skład: „Apteka pod Złotym Lwem Pradze, Stare miasto."

Na składzie utrzymują w **Krakowie**: W. Redyk apt., A. Siedlecki apt., E. Stokmar apt., J. Trauczyński apt., Konst. Wiszniewski apt.; w Białej: A. Fuchs apt; w Drohobyczu: J. Aichmüller apt., W. Raczka apt.; w Jarosławiu: Józef Rohm apt; w Jaśle: R. Paleh, apt.; w Obertynie: J. Neuberg apt.; w Podgórzu: J. Skakalski; w Przemyślu: L. Nahlik apt., Aleks. Maúkowski apt.; Radomyślu: S. Sobolewski; w Ropczycach: M. v. Zymirski apt.; w Sokalu: Eug. de Wysoczański apt.; w Stanisławowie: A. Amirowicz apt.; w Stryju: D. Chalbazany apt.; w Wieliczce: Bruno Miczyński apt.

1464 2 6